

TWÓRCZOŚĆ ANNY SEGHERS

Wśród postępowych pisarzy współczesnej literatury niemieckiej, których książki cieszą się wzrastającą poczytnością w Polsce Ludowej, największą bodaj popularność zdobyła sobie Anna Seghers, laureatka Międzynarodowej Stalinińskiej Nagrody Pokoju. Ogólny nakład dzieł znakomitej autorki przekroczył u nas już imponującą liczbę pół miliona egzemplarzy, przy czym sam „Siódmy krzyż“, tłumaczony na przeszło 20 języków, doczekał się do połowy 1954 r. aż pięciu szybko rozchwytych polskich wydań.

Jaka jest tajemnica tego olbrzymiego powodzenia, co sprawia, że książki Anny Seghers podbiły serca i umysły szerokich mas czytelniczych w Polsce, Związku Radzieckim i wielu innych krajach, nie mówiąc o Niemieckiej Republice Demokratycznej? Otóż nie zdecydował tu tylko wielki talent autorki. To bowiem, co czyni nam jej dzieła szczególnie bliskie, co nas w nich najbardziej fascynuje, ma swoje istotne źródło w szlachetności uczuć i głębokiej prawdzie, przepajającej każde słowo, które wychodzi spod pióra pisarki niemieckiej. Najważniejszą cechą Anny Seghers była zawsze i jest żarliwa wiara w zwycięstwo dobra i postępu w Niemczech i na całym świecie, wiara wystawiona na tak ciężką próbę u schyłku epoki weimarskiej i — przede wszystkim — za czasów III Rzeszy. Oceniając wszelkie zjawiska i procesy społeczne, polityczne i psychologiczne z punktu widzenia płomiennej komunistki i patriotki, Seghers nawet w najciemniejszą noc faszyzmu potrafiła dostrzec brząsk lepszego jutra, którego nadejście sama przybliżała słowem i czynem. Dziś zaś z równą wiarą i ofiarnością angażuje się w walce o pokój, w walce o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy. Takie zaś Niemcy — mówiła Anna Seghers na wiedeńskim Kongresie Narodów w grudniu 1952 r. — „Niemcy żyjące w dobrosąsiedzkich stosunkach z Francją i Polską, z Belgią i Czechosłowacją, z innymi narodami, w przyjaźni, którą przekazemy naszym dzieciom — oto będzie początek nowej epoki, oznaczającej pokój dla wszystkich“.

Powyzsze zdanie ma w ustach Anny Seghers szczególnie silną wymowę, bo autorka „Siódmego krzyża“, jedna z pierwszych, już w r. 1948 opowiedziała się w imieniu postępowych pisarzy niemieckich za granicą pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej i wielokrotnie dawała wyraz swej głębokiej sympatii dla narodu polskiego. Sympatia dla narodu, na którego ziemi poniosła śmierć jej matka (w Majdanku), podyktowała pisarce m. in. następujące słowa: „Ziemia polska, w której pochowano tylu drogich zmarłych, jest ziemią szczęśliwą i żyzną, tych umarłych godną, Hitler chciał ich w niej zagrzebać jak padlinę, lecz ona stała się cmentarzem piękniejszym od najpiękniejszego miejsca spoczynku, które ci zmarli mogli sobie za życia wymarzyć. Wyrastające na nim nowe społeczeństwo uniemożliwi na zawsze taką śmierć, jaką tamci zginęli“.

Ale „wkład pisarzy w sprawę pokoju — wyraziła się Seghers w r. 1950 — nie polega tylko na złożeniu podpisu pod apelem, ani na braniu udziału w kongresach, ani na wygłaszaniu odczytów lub pisaniu artykułów. Treść, zawarta

w programach naszych kongresów pokojowych, dawno już w innej formie została opublikowana w ich dziełach, oczywiście, o ile umieją pisać rzeczowo i świadomie...“.

Tę właśnie piękną umiejętność sama Seghers jak mało kto posiada.

I

Anna Seghers (właściwe jej nazwisko brzmi Netty Reiling, Seghers to literacki pseudonim), urodziła się w r. 1900 w Nadrenii w środowisku mieszczańskim. Już podczas studiów filologicznych na uniwersytecie w Moguncji nawiązała kontakt z grupą komunistycznych emigrantów z różnych krajów, szczególnie z rewolucjonistami węgierskimi, którzy po upadku Węgierskiej Republiki Rad w r. 1919 zbiegli do Niemiec. Kontakt z ludźmi wypędzonymi z ojczyzny, kontakt zacieśniony jeszcze przez małżeństwo z Węgrem, drem Laszlo Radvanyi, zbliżył Annę Seghers do aktywnych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. „Byliśmy wszyscy głęboko przejęci wydarzeniami owych czasów — wspominała w r. 1952 swoje lata studenckie — „Młoda Rewolucja Październikowa i to, co później nastąpiło w Niemczech, na Węgrzech, w północnych Włoszech i innych krajach, przeorało nasze życie...“ Wielu uniwersyteckich kolegów pisarki sprzeniewierzyło się potem ideałom młodości, dla niej jednak, szczególnie od wstąpienia do Komunistycznej Partii Niemiec w r. 1929, kiedy to Seghers zerwała ostatecznie z klasą, z której się wywodzi, stały się one nieomylną i niezachwianą busołą w życiu i twórczości.

Gdy Anna Seghers ogłosiła w r. 1928 swą pierwszą książkę, obszernie opowiadanie pt. „Bunt rybaków z Santa Barbara“, w piśmiennictwie niemieckim panowało duże ideologiczne i artystyczne zamieszanie, spowodowane przez najróżniejsze burżuazyjno-schyłkowe prądy literackie, towarzyszące przekształcaniu się pseudodemokracji weimarskiej w prekursorkę III Rzeszy. Tym rozkładowym i faszystowskim tendencjom przeciwstawiły się dwie zasadnicze grupy pisarzy. Jedni, przedstawiciele tzw. realizmu krytycznego, ze światowej sławy epikami Tomaszem Mannem, Henrykiem Mannem i Arnoldem Zweigiem na czele, bronili ideałów demokracji i humanizmu z pozycji mieszczańsko-postępowych. Nie rozumiejąc jednak historycznej roli proletariatu jako burzyciela ustroju kapitalistycznego i budowniczego nowego, sprawiedliwego ładu społecznego, poprzestawali na krytyce otaczającej ich rzeczywistości, na piętnowaniu nieludzkich przejawów kapitalizmu, na antyfaszystowskich protestach. Drudzy natomiast, ludzie, którzy bądź, jak Willi Bredel i Hans Marchwiza, wyrosli bezpośrednio z klasy robotniczej i wyrażali jej rewolucyjne dążenia, bądź, jak Johannes Becher, Fryderyk Wolf i Bertolt Brecht, solidaryzowali się z proletariatem, podejmowali w swych dziełach zdecydowaną walkę z kapitalistycznym systemem i hitleryzmem w imię zasad demokracji i socjalizmu. Do tej grupy należy też od samego początku zaliczyć Annę Seghers, która już pierwszą swą książką stanęła po stronie uciskanych.

Tematem „Buntu rybaków z Santa Barbara“¹, książki wyróżnionej najwyższą nagrodą literacką Niemiec weimarskich — nagrodą im. Kleista, jest

¹ Anna Seghers, Bunt rybaków z Santa Barbara, tłum. Zofii Petersowej, w zbiorze „Bunt rybaków i inne opowiadania“, przedmowa Marcelego Ranickiego, Czytelnik 1953.

strajk rybaków na małej francuskiej wyspie, wyzyskiwanych przez armatorów i kupców. Strajk ten, jeden z wczesnych, żywiolowych strajków o podłożu wyłącznie ekonomicznym, ma przebieg typowy. Autorka umiała trafnie uchwycić mechanizm opisywanych zdarzeń i przedstawić etapy narastania buntu, jego punkt szczytowy i tragiczne przesilenie, kiedy rybacy, pokonani przez głód, przebieglą politykę Towarzystwa Okrętowego, załamanie się rybaków z pobliskich osad, a w końcu przez przemoc wojskową, musieli skapitulować i podjąć pracę na dawnych warunkach. Ważnym osiągnięciem debiutu A. Seghers jest fakt, że opisany przez autorkę bunt nie rozplynął się w nicości, bo jego duch, jak czytamy, „unosił się nad pustym, białym rynkiem i nie pozwalał zapomnieć o tych, których zrodził, wychował i przygotował do walki o ich własne dobro“. Na podkreślenie zasługuje też plastyczny rysunek postaci ludowych, przypominających obrazy Käthe Kollwitz, dalej wierne odmalowanie szczegółów z codziennego, ciężkiego życia rybaków, dramatyczne, przekonujące rozegranie niektórych scen, szczególnie sceny starcia strajkujących z żołnierzami, wreszcie zaś jędrny, oszczędny, a przy tym bogaty język, język szkolony na najlepszych wzorach wielkiej realistycznej literatury niemieckiej.

Z drugiej jednak strony „Bunt rybaków“ świadczy m. in. przez swój psychologizm, obciążający szczególnie postać głównego bohatera i przywódcy akcji strajkowej, Jana Hulla, o częściowym poddaniu się autorki burżuazyjnej modzie literackiej z końca lat dwudziestych, co w pewnym stopniu zaciera ostrość przedstawionego problemu społecznego. Nie wiemy, kim jest i co reprezentuje Jan Hull, który tropiony listami gończymi zjawia się w osadzie niby romantyczny bohater i działa z nie wiadomo jakich pobudek — pomijając instynktowne poczucie solidarności z uciskanymi biedakami. Raz postępuje rozsądnie i celowo, to znów powodowany nieświadomymi czy na wpół tylko świadomymi impulsami i odruchami, pada ofiarą niejasnych wątpliwości, ogarnięty strachem, „jaki nieszczęście samo rzuca na człowieka, gdy jest tak blisko, że można je dotknąć ręką“. W końcu z fatalistyczną determinacją męczennika składa niepotrzebną ofiarę ze swej wolności, a może życia, oddając się nieledwie sam w ręce żołnierzy.

„Bunt rybaków z Santa Barbara“ zarówno przez swe zalety, jak i wady jest typowy dla pierwszych lat twórczości Anny Seghers. Podobny charakter posiada tom jeszcze bardziej przepojony psychologizmem, w większości przed „Buntem“ pisanych opowiadań pt. „W drodze do amerykańskiej ambasady“², z których jednak ostatnie, „Chłopi z Hruszowa“³, odbija od całości jasnym, realistycznym stylem i zdecydowaną, proletariacką tematyką, zapowiadającą „Towarzyszy“. „Chłopi z Hruszowa“, wsi położonej na Rusi Zakarpackiej, walczą już nie o poprawę bytu w ramach kapitalistycznego społeczeństwa, lecz o urzeczywistnienie idei socjalizmu, przeciwko wzrastającej w siły kontrrewolucji (rzecz dzieje się w r. 1920). W ten sposób Seghers pośrednio nawiązała do aktualnej sytuacji w Niemczech, gdzie rozwój wypadków nabierał coraz bardziej dramatycznych i tragicznych akcentów. Zaostrzał się

² Anna Seghers, *Auf dem Weg zur amerikanischen Botschaft*, Berlin 1930.

³ Zamieszczone również w najnowszym 2-tomowym wyborze opowiadań A. Seghers, *Der Bienenstock*, Berlin 1953.

kryzys, zwiększało katastrofalnie bezrobocie, które w styczniu 1931 r. objęło 4.765.000 osób, a w rok później blisko 8 milionów, rosło niezadowolone szero-
kich mas.

Niezadowolone to dyskutowali dla siebie faszystowscy demagodzy, którzy hojnie finansowani przez rodzimy i obcy kapitał, wskazywali na komunistów i żydów, jako rzekomych sprawców nieszczęścia, stosując obok perfidnej propagandy nagi, fizyczny terror. Zwalczali ich tylko komuniści, podczas gdy socjaldemokraci, ściśle socjaldemokratyczni przywódcy, polityką zdrady rozbiłali jedność klasy robotniczej, aż doprowadzili do sromotnej, samobójczej kapitulacji przed Hitlerem. Polityka prowadzona przez Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD) była tym bardziej zbrodnicza, że partia ta stanowiła u progu lat trzydziestych poważną jeszcze siłę, która we wspólnym froncie z Komunistyczną Partią Niemiec (KPD) mogła uratować naród niemiecki, odwieść go od drogi, wiodącej w przepaść. Kierownictwo SPD jednak, zaślepione nienawiścią do komunizmu, rozbrajało systematycznie masy robotnicze, odbierało im wiarę w zwycięstwo, w możliwość skutecznego przeciwstawienia się faszyzmowi. Wielu zaś przeciwnych obywateli niemieckich, dotkliwie odczuwających skutki kryzysu gospodarczego, zdeorientowanych brakiem jedności w ruchu robotniczym i oszołomionych przez sprzeczne hasła, absolutnie nie orientowało się w istotnym przebiegu wypadków i biernie wyczekiwało, co przyniesie dzień następny. Dla nich, ale przede wszystkim dla rozbitych politycznie robotników niemieckich, Anna Seghers napisała na pięć minut przed dwunastą „Towarzyszy“, książkę—apel do proletariackiej solidarności i internacjonalizmu i książkę—ostrzeżenie przed faszyzmem.

Akcja „Towarzyszy“⁴, wydanych w r. 1932, rozgrywa się w latach 1920—1927 na Węgrzech, w Polsce, we Włoszech, Bułgarii i Chinach oraz na emigracyjnych szlakach między Wiedniem, Berlinem, Paryżem i Londynem. Od upadku węgierskiej Republiki Rad i okrutnej eksterminacji pewnej „czerwonej“ wsi gdzieś nad brzegami Cisy — do trzeciego aresztowania robotnika Janka w Polsce sanacyjnej autorka przenosi czytelnika w coraz to inne miejsca, gdzie walczą, cierpią w kaźniach i giną komunistyczni bojownicy lub czekają na powrót do ojczyzny, borykają się z obcym otoczeniem i samotnością, łamią i znów podnoszą antyfaszystowscy emigranci. A na tle tej trudnej walki, której bohaterami są nie tyle poszczególni ludzie, ile po prostu „towarzysze“, anonimowi wobec wspólnej sprawy, wznosi się wielki Kraj Rad, otucha i nadzieja, przykład i wzór. Książka świadczy o wysokim stopniu ideowego zaangażowania się autorki, o jej partyjności w pięknym, leninowskim znaczeniu tego słowa. Dla walki z kontrewolucją i faszyzmem, dla sprawy komunizmu i internacjonalizmu Seghers każe swym towarzyszom składać szczęście osobiste i rodzinne, zdrowie i życie w ofierze, bo takie jest prawo bezlitosnego boju, toczzonego przez proletariat z okrutnym, nie przebierającym w środkach wrogiem klasowym, który we wszystkich krajach, mimo pozornych różnic, pozostaje taki sam.

⁴ Anna Seghers, *Towarzysze*, tłum. W. Kragen, posłowie Adolfa Sowińskiego. Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami“, P I W 1953.

Wymowę książki Anny Seghers osłabia jednak fakt, że mimo wielu świetnych fragmentów oraz kilku wyraziście narysowanych postaci z epizodyczną Polką, Dąbrowską, pięknym typem matki-proletariuszki na czele, całość powieści cierpi na zbyt dużą migawkowość i fragmentaryczność. Niektóre z równoległych wątków snują się gdzieś na marginesie, a wielu pośpiesznie, chwilami po reportersku naszkicowanych bohaterów wiedzie na kartach powieści ułamkowy, anemiczny żywot. Nie ulega jednak wątpliwości, że Anna Seghers w „Towarzyszach“ postąpiła zdecydowanie o krok naprzód, a trudności, z którymi nie zdołała się w zupełności uporać, wynikły ze zmagania się z wielkim proletariackim tematem.

Książka o „Towarzyszach“ powstała wprawdzie w cieniu groźnych chmur, które zbierały się nad Republiką Weimarską, lecz bezpośrednio z rzeczywistością niemiecką niewiele miała wspólnego. Dopiero zwycięstwo hitlerowskiego barbarzyństwa i konieczność opuszczenia ojczyzny w 1933 r. narzuciły pisarce tematy, związane ściśle z tragedią własnego narodu, tematy, które przez kilkanaście lat następnych pochłaniały prawie całą jej uwagę.

II

Na emigracji Anna Seghers osiedliła się w Paryżu. Stamtąd redagowała wspólnie z Oskarem Marią Grafem i Wielandem Herzfeldem jeden z pierwszych emigracyjnych miesięczników literackich pod nazwą „Neue Deutsche Blätter“, wychodzący w Pradze. We Francji brała żywy udział w organizowaniu antyfaszystowskiego Związku Pisarzy Niemieckich, ukonstytuowanego w październiku 1933 r. pod honorowym przewodnictwem Henryka Manna. Podczas wojny domowej w Hiszpanii Seghers odwiedziła ten kraj i przejęta głęboko losem hiszpańskiego ludu zamieszczała płomienne artykuły we frontowych i ściennych gazetach republikańskich. Jej nazwisko figurowało też obok nazwisk braci Mannów, Egona Erwina Kischa, Alfreda Kantorowicza i innych pisarzy emigracyjnych w specjalnym numerze pisma „Der deutsche Schriftsteller“, apelującym o pomoc dla walczącej Hiszpanii. Jednocześnie poza tą ożywioną działalnością organizacyjną i polityczną Seghers wykazywała dużą aktywność pisarską.

Spośród dzieł powstałych w początkowym okresie emigracji trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na powieść „Droga przez luty“⁵, napisaną w r. 1935, a przedstawiającą bohaterskie, krwawo stłumione powstanie robotników austriackich przeciwko „chrześcijańsko-społecznej“, w istocie faszystowskiej dyktaturze Dolfussa. Zasadniczym problemem książki jest brak jedności w austriackim ruchu robotniczym, spowodowany przez zdradziecką politykę prawicowych przywódców socjaldemokratycznych, głoszących oszukańcze hasło: „W każdym kraju — własny marksizm“. Ten właśnie „własny“ marksizm austriacki, będący niczym innym jak jedną z odmian teorii o pokojowym wrastaniu w socjalizm, rozbroił część austriackiej klasy robotniczej, co się ujawniło podczas trzydniowego powstania w lutym 1934 r. Mimo to książka Anny Seghers, choć jest wiernym literackim dokumentem zdrady, politycznej

⁵ Anna Seghers, Droga przez luty, tłum. J. Marecka i M. Wołczačka, przedmowa Mieczysława Rakowskiego, Czytelnik 1954.

niedojrzałości, niedołęstwa, zmarnowanych szans i gorzkich rozczarowań, ma jednak sens optymistyczny. Bo oto w czasie walk spory odłam socjaldemokratycznych robotników zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że zostali otumanieni, że tylko komuniści są prawdziwymi obrońcami interesów ludu. Taką ewolucję przechodzi np. Koloman Wallisch, ginący śmiercią proletariackiego bohatera; taką ewolucję przechodzą inni, którym ciężka „droga przez luty“ otworzyła oczy.

Powieść, podobnie jak „Towarzysze“, stoi dramatycznymi epizodami, dynamicznie maluje powstańcze sceny, ukazuje wiele istotnych szczegółów, dotyczących położenia austriackich robotników i narodu austriackiego. Ale podobnie jak w „Towarzyszach“ akcja jest zbyt rozczłonkowana na drobne fragmenty, autorka przerzuca się za często z miejsca na miejsce. Według trafnej uwagi jednego z krytyków niemieckich⁶ „liczne postacie nie pozostają dostatecznie w pamięci, a strzępy wydarzeń nie zrastają się w ogólny obraz, brak ... wszechogarniającego rytmu, który by połączył poszczególne melodie walki i życia w rewolucyjną symfonię“. Autorka nie panowała jeszcze wówczas nad obszernym epickim materiałem. Uda się jej to w zupełności dopiero w „Siódmym krzyżu“.

Jak już zaznaczyliśmy, głównym celem Anny Seghers stało się na emigracji poszukiwanie źródeł katastrofy jej własnej, niemieckiej ojczyzny. Pragnęła rozwiązać dręczącą zagadkę, jak i dlaczego hitlerowcom udało się otumanić większość narodu, zdobyć i utrzymać władzę, dlaczego antyfaszyści przegrali, czy i jak prowadzili nadal walkę, jaki oddźwięk walka ta wywoływała w szerokich masach itd. Odpowiedzi na te pytania Anna Seghers poświęciła kilka swoich najlepszych dzieł, z „Siódmym krzyżem“ na czele, zajmując się bądź poszczególnymi warstwami społecznymi, bądź też całym narodem. Swoją dokumentalną analizę faszycyzacji narodu niemieckiego pisarka rozpoczęła od chłopów, którzy wraz z drobnomieszczaństwem stanowili główną ostoję ruchu hitlerowskiego już w okresie przed powstaniem III Rzeszy, a w wyborach z r. 1932 przyczynili się w pełni do nazistowskich sukcesów. Ustalenie przyczyn tego zjawiska, przedstawienie procesu ulegania pewnej wsi w Nadrenii brunatnej infekcji — oto zasadniczy problem „Listu gończego“⁷, pierwszej książki Anny Seghers, wydanej w r. 1933 na emigracji.

Jak wiadomo, hitleryzacja wsi w swym typowym przebiegu obejmowała wieś od góry, od chłopów bogatych lub zamożnych i powoli poprzez średnio-rolnych docierała do biedniaków. Przy tym zasadniczą rolę odgrywały momenty ekonomiczne. Hitlerowcy wykorzystując kryzys, spadek cen produktów rolnych i zadłużenie gospodarstw, obiecywali złote góry, ze skreśleniem długów i reformą rolną włącznie. Ponadto szafowali hojnie nacjonalistyczną frazeologią i demagogicznie tłumaczyli przyczyny ciężkiego położenia wsi „hańbą Wersalu“ i „machinacjami Żydów“, co u zupełnie niedojrzałych, ślepych pod względem politycznym chłopów również nie przechodziło bez wrażenia. Mimo to niewyrozumowana, instynktowna nieufność chłopów wobec krzykliwych agitatorów jeszcze w krytycznym okresie 1932 r. była duża i nawet u tych, którzy głosowali na Hitlera, zupełnie nie zanikła. Niektórzy, szczególnie bied-

⁶ Walter A. Berendsohn, *Die humanistische Front*, Zürich 1946.

⁷ Anna Seghers, *List gończy*, tłum. W. Kragen i J. Popławski, Czytelnik 1951.

niejsi, nie oddali wtedy głosu na nikogo, protestując w ten bierny i jedynie dostępny dla nich sposób przeciwko temu, co się działo, a czego w pełni ocenić ani pojąć nie umieli.

Powyższy, w najogólniejszym zarysie nakreślony przebieg faszycacji wsi niemieckiej wraz ze środowiskiem, w którym się odbywał, i pewnymi oporami, na które natrafiał, Anna Seghers opisała w „Liście gończym“, zgodnie z historyczną prawdą, wystrzegając się wszelkich uproszczeń. Słusznie np. umieściła w powieści nie tylko takich zamożnych chłopów, którzy z wyrachowania, z myślą o przyszłych korzyściach pierwsi wywiesili hitlerowskie chorągwie, ale i takich, którym nawet narodowi „socjaliści“ wydawali się początkowo zbyt „czerwoni“. I słusznie pokazała nie tylko biednych chłopów, czujących instynktowną niechęć do hitlerowców, ale i biednych chłopów, upatrujących we wstąpieniu do SA jedyną możliwość wydobycia się z beznadziejnego położenia i zrobienia nieoczekiwanej „kariery życiowej“. Należy też podkreślić, że wszystkie chłopskie postacie są plastycznie zindywidualizowane, a jednocześnie typowe, ich myśli i uczucia, mimo silnego zróżnicowania, determinuje w gruncie rzeczy sytuacja materialna i społeczna wsi. Po psychologizmie „Buntu rybaków“ i jednostronnej lub zbyt schematycznej interpretacji postaci w „Towarzyszach“ i „Drodze przez luty“, bohaterowie „Listu gończego“ przekonują swą solidnie podbudowaną, realistyczną motywacją psychologiczną.

O ile „List gończy“ jako literacki dokument i socjologiczno-psychologiczna analiza sytuacji chłopstwa niemieckiego pod koniec Republiki Weimarskiej posiada dużą wartość poznawczą i artystyczną (prócz plastycznych postaci chłopów i hitlerowców mamy tu wiele doskonałych scen, styl jest jędrny i potoczny, kompozycja bardziej zwarta i logiczna), o tyle wprowadzony do powieści motyw antyfaszystowskiej walki wypadł dosyć błado. Bohaterscy komuniści z miasteczka, usiłujący przeciwstawić się wpływowi nazistowskiemu na wsi, ścierający się z hitlerowskimi bojówkami w okresie przedwyborczym, są pobieżnie i zbyt epizodycznie pokazani, a młody robotnik fabryczny Jan, poszukiwany listem gończym za zabicie policjanta podczas manifestacji w Lipsku, do końca powieści, do chwili schwytania go przez żandarmów, jest raczej zbiegiem, ukrywającym się u chłopów niż antyfaszystowskim bojownikiem. Jakies dalekie koligacje łączą go z jego imiennikiem z „Buntu rybaków“.

Dla samej autorki „List gończy“ dzięki zastosowanej w nim metodzie ujmowania psychiki postaci oznaczał przede wszystkim wzbogacenie warsztatu pisarskiego o nowe, i to bardzo istotne możliwości realistycznego konstruowania losu ludzkiego. Jednocześnie jednak powieść sygnalizowała pewne niebezpieczeństwo, polegające na rosnącej skłonności Seghers do rozbudowywania wątków i sytuacji, nie mających z głównym nurtem książki nic wspólnego, a nawet nie tłumaczących się dostatecznie chęcią dokładniejszego odmalowania środowiska.

Skłonność ta, która w „Liście gończym“ przejawiała się np. w autonomicznej historii o okrutnym chłopie i jego umysłowo upośledzonej żonie, ujawniła się wyraźnie w „Ocaleniu“ (1937)⁸, pierwszej obszernej powieści

⁸ Anna Seghers, Ocalenie, tłum. J. Marecka i M. Wołczacka, posłowie Stanisława Wygodzkiego. Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami“, PIW 1954.

Anny Seghers, a drugiej jej dokumentalnej książce o Niemczech. Tym razem autorka obrała sobie za przedmiot obserwacji środowisko górniczo-robotnicze. Akcja książki rozgrywa się w latach 1929—1933, tj. w okresie wielkiego bezrobocia, kiedy to coraz cięższe, coraz tragiczniejsze położenie materialne rozbijało solidarność robotników i górników. Jedni z nich, najbardziej uświadomieni, podejmowali w obronie swych praw i interesów pod przewodnictwem Partii Komunistycznej energiczną walkę z kapitalizmem i faszyzacją kraju, drudzy ulegali zwodniczemu i kapitulantskiemu hasłom prawicowych socjalistów, inni, początkowo nieliczni, przechodzili do hitlerowców, a jeszcze inni, otępiali przez głód i troski, wegetowali z dnia na dzień, biernie oczekując uruchomienia zamkniętych fabryk czy kopalń.

Anna Seghers ukazała w „Ocaleniu“ przede wszystkim tych ostatnich. Szeroko i z dużą znajomością rzeczy odmalowała materialną i moralną tragedię bezrobocia, poniżenie i rozprzężenie ludzi, skazanych na bezczynność i nędzne bytowanie za groszowe zasiłki. Wprawdzie spotykamy w książce liczne postacie ideologicznie zróżnicowanych górników, spotykamy takich, których oczy są zwrócone na Związek Radziecki, kraj bez kryzysów i bezrobocia, takich, którzy rozdają antyfaszystowskie broszury i ulotki, na zebraniach przemawiają za jednością i międzynarodową solidarnością proletariatu, urządzają demonstracje i stawiają czoło policji i nazistowskim bojówkom. Wprawdzie uczestniczymy w rozmowach i sporach między komunistami a socjalistami, dowiadujemy się, jak to bakcyl hitleryzmu przenosił się na „kumpli“ z zamieszkałych w robotniczej dzielnicy drobnomieszczan, kolportujących hitlerowskie dzienniki. Wszystko to jednak autorka umieściła na dalszym planie, częściowo zupełnie na marginesie. Postacie politycznie zaangażowanych górników, nie wyłączając antyfaszystowskich bojowników, są prócz młodego Lorenza, o którym będzie jeszcze mowa, zaledwie naszkicowane lub też przewijają się przez powieść jako nazwiska. A obrazy takich czy innych przejawów społeczno-politycznej walki mają przeważnie charakter krótkich migawek, odbijających w sposób bardzo niepełny i fragmentaryczny dramatyczną rzeczywistość owych lat. Z drugiej strony, również procesu faszyzacji górników i robotników autorka nam naprawdę nie pokazała. Otrzymujemy o nim kilka rozrzuconych po książce informacji, i nic więcej. W każdym razie umieszczenie przez autorkę na pierwszym planie mniej lub więcej biernych, klasowo nieświadomych i apolitycznych ofiar bezrobocia, których oczyma patrzy się też na bieg wypadków, stanowi niesłuszne przesunięcie punktu ciężkości książki.

Jeżeli chodzi o poznawczą wartość „Ocalenia“, typowość pokazanych w nim spraw i ludzi, zastrzeżenia budzi też postać i historia głównego bohatera, rębacza Bentscha. Na początku powieści, podczas katastrofy w kopalni, daje on moralne oparcie sześciu zasypanym współtowarzyszom niedoli, spokojną i zdecydowaną postawą ratuje im życie i dzięki temu czynowi zdobywa sobie powszechny szacunek górników. Potem jednak, straciwszy tak jak wielu innych pracę, przez kilka lat znosi z denerwującym fatalizmem swój ciężki los, spędza dni na wałęsaniu się bez celu i na budowaniu z zapalek modelu kościoła dla księdza proboszcza, pozostaje obojętny na toczącą się walkę społeczną i polityczną, której sensu nawet w przybliżeniu nie rozumie. Jest uosobieniem braku świadomości klasowej i dopiero pod koniec książki, jakby

pod wpływem ojcowskiego uczucia dla komunisty Lorenza, coś się w nim przelamuje. Po aresztowaniu młodego przyjaciela kontynuuje jego działalność przekazując dalej pozostawione przezeń ulotki i od tej chwili angażuje się czynnie w ruch oporu. Zrobił to jednak nie dlatego, że zdał sobie sprawę z sytuacji, że zaszła w nim rzeczywista przemiana, lecz z jakichś na wpół tylko świadomych, raczej osobistych pobudek. „To przyszło tak samo przez się” — jak sam powiada i podobne wrażenie odnosi czytelnik. Droga Bentschkatolika do antyfaszystowskiego obozu jest mgliście przedstawiona, jego dzieje obfitują w niejasne sytuacje, a cała ta postać dziwaka, mruka i samotnika ma w sobie tyle cech osobliwych, ile jej brak typowych, choćby dla tego odłamu klasy robotniczej, który według intencji autorki on reprezentuje.

W „Ocaleniu” znów się odezwał — w innej niż dawniej formie — psychologizm, który męcząco zagmatwał myśli i uczucia Bentscha, jego stosunek do ludzi, do Lorenza, do córki Katarzyny, dziwnej, „kompleksowej” dziewczyny, przeżywającej nie dobrą, tragicznie kończącą się miłość. Akcja zaś powieści z wyjątkiem kilku fragmentów, a przede wszystkim doskonałego, dramatycznego początku (zasypani górnicy), płynie nużąco powoli, obciążona balastem naturalistycznej faktografii, wieloma drobnymi, nic nie wnoszącymi szczegółami i szczegółikami. Na tym tle z postaci pierwszoplanowych swą pozytywną i przekonywającą postawą odbija sylwetka Lorenza, którego ewolucję — od naiwnego chłopca do świadomego bojownika komunistycznego — Seghers uchwyciła bardzo wnikliwie i prawdziwie. Jemu włożyła też w usta bolesne zdania o rosnącym osamotnieniu czynnych antyfaszystów, owej tragicznej samotności, tak wyśmienicie opisaną w „Siódmym krzyżu”, powieści, roztańczającej szeroki i niezwykle rzetelny obraz Niemiec w okresie triumfującego hitleryzmu.

III

W dziejach walki podziemnej, którą niemieccy antyfaszyści toczyli przez dwanaście lat przeciwko nieludzkiemu reżimowi Trzeciej Rzeszy, okres między 1935 a 1939 r. był niewątpliwie najtrudniejszy i najbardziej tragiczny. Nielegalna Komunistyczna Partia Niemiec, kierownicza siła antyfaszystowskiego frontu wolności, nie miała wtedy (do początków 1939 r.) centralnych władz w kraju; jej ogniwa terenowe rozbijane lub obezwładniane przez szalejący terror nie mogły dać zdziśiatkowanym bojownikom skutecznego oparcia. Do tego dochodziła jeszcze postawa wielkiej części niemieckiego społeczeństwa, bądź zupełnie zastraszonego, bądź też otumanionego demagogiczną propagandą i gospodarczymi sukcesami Hitlera (zlikwidowanie bezrobocia, poprawa warunków bytowych); nie zdawało ono sobie jeszcze sprawy, gdzie leży faktyczne źródło jakże złudnych i złowróźbnych osiągnięć Trzeciej Rzeszy, odnosiło się też bardziej wrogo, w najlepszym wypadku bardziej niechętnie niż kiedykolwiek przedtem czy potem do antyfaszystowskich poczynań.

W tych czasach najgłębszej faszystowskiej nocy, w r. 1937, rozgrywa się akcja „Siódmego krzyża”⁹, napisanego przez trzydziestodwuletnią Annę

⁹ Anna Seghers, Siódmy krzyż, tłum. M. Wołczacka i J. Marecka, posłowie Egon Naganowskiego, Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami”, PIW 1954.

Seghers na emigracji w Paryżu, a poświęconego „umarłym i żywym antyfaszystom Niemiec“. I choć niemal wszyscy emigracyjni pisarze niemieccy, których było blisko dwustu pięćdziesięciu, zajmowali się w swej twórczości sytuacją w kraju, wielu z nich zaś, i to najwybitniejszych, poruszało tematy, związane z antyhitlerowskim ruchem oporu, to jednak nikt nie napisał utworu równie wspaniałego. „Siódmy krzyż“ to wielkie dzieło epickie, pełne odwagi, głębokiej prawdy i trudnego optymizmu.

Powieść zadziwia przede wszystkim doskonałą, logiczną kompozycją, formą organicznie wypływającą z przedstawianej treści. Ucieczka siedmiu więźniów, szczególnie ucieczka Heislera, stanowi oś fabularną, dookoła której rzeczywistość Trzeciej Rzeszy ukazuje się w szybko zmieniających się obrazach, tworzących szerokie epickie malowidło. Przenoszą nas one w każdym z siedmiu rozdziałów w coraz to inne miejsca, gdzie jednocześnie rozwijają się poszczególne wątki akcji, obejmującej okres siedmiu dni. Przy pomocy tej filmowej techniki Seghers osiąga niezwykle mocne kontrasty, a przede wszystkim wyśmienicie dawkuje i wzmaga napięcie. Trzy zasadnicze plany powieści — przygody uciekającego Heislera, wysiłki tych, którzy go chcą złapać, i tych, którzy mu chcą pomóc — nieustannie nachodzą na siebie, lecz często się urywają w najbardziej decydujących momentach. Między sensacyjne wypadki, między sceny o szczytowym napięciu sytuacyjnym lub psychologicznym autorka wplata opisy różnych środowisk, charakterystyki rodzin, poszczególnych ludzi, ich życia i zwyczajów, przez co jednak wartki tok akcji nigdzie nie ulega zahamowaniu. Opisy te mają zawsze swoją dokładnie wyznaczoną funkcję fabularną. Przeważnie przygotowują pojawienie się Heislera lub innego zbiega, podbudowują i wyjaśniają stosunek danych ludzi do tropionych, stosunek, jakże istotny dla dalszego rozwoju wydarzeń.

Przedstawiając ucieczkę siedmiu zbiegów z obozu koncentracyjnego, autorka ukazała zarazem kilkadziesiąt postaci, reprezentujących najróżniejsze środowiska i warstwy społeczne, wiele rodzajów reakcji psychicznych, typowych dla szerokiego ogółu obywateli Trzeciej Rzeszy. Sprawa zbiegów, szczególnie zaś Georga Heislera, głównego bohatera powieści, zmusza bowiem ludzi, którzy się z nim bezpośrednio czy pośrednio stykają, do ujawnienia swej moralnej i politycznej postawy, do zajęcia stanowiska wobec hitlerowskiego reżimu i antyhitlerowskiej walki. Widzimy więc, jak jedni, często całe wsie czy miejscowości, łatwo dają się wciągnąć do zarządzanego przez gestapo pośoięgu, i jak drudzy obojętnie odwracają głowę lub nie chcą o niczym wiedzieć, by nie sprowadzić nieszczęścia na siebie i swych najbliższych. Inni z kolei, choć współczują tropionym, uważają, że nie warto im z narażeniem własnego życia pomagać, bo i tak są oni skazani na niechybną zgubę. Jeszcze inni wreszcie zdają sobie sprawę, że nie dorośli do powikłanej sytuacji, w której się znaleźli, i żałują nie tyle zbiegów, ile siebie samych. Wszystkich zaś razem, poza sfanatyzowanymi hitlerowcami, obezwładnia atmosfera grozy, przemożnego strachu przed gestapo, przed donosem, przed własnym nieopatrzonym słowem. Strach, czyhający na każdym kroku, dławiący każde szlachetne uczucie, strach, najlepszy sprzymierzeniec systemu przemocy i barbarzyństwa, jest w „Siódmym krzyżu“ głównym, wyśmienicie i drobiazgowo wystudionym bohaterem negatywnym.

Ale zbiegowie spotykają na swej drodze ludzi, którzy chociaż nie są zdeklarowanymi antyfaszystami, pokonują jednak strach i udzielają w ten czy inny sposób pomocy. Tak postępuje dr Löwenstein, opatrując rękę Heislerowi, tak postępuje Fritz Helwig, chłopiec z HJ, który okłamuje gestapo, choć tak bardzo pragnął otrzymać z powrotem zabraną przez Heislera kurtkę. W obydwóch zwyciężyło sumienie, zwyciężyło to „coś“, o czym autorka w innym kontekście pisze, że „istnieje na dnie duszy“ i jest „niedotykalne i niezniszczalne“. Gdzie zaś nie zatraciło się uczciwe człowieczeństwo, tam tli się drobny ognik nadziei na przyszłe moralne odrodzenie narodu, którego dramat polegał na tym, że za swych wrogów uważał nie ciemniycieli, lecz bojowników o wolność.

W organicznym powiązaniu z dramatem szerokich mas narodu niemieckiego Anna Seghers odmalowała wstrząsającą tragedię niemieckich antyfaszystów, polegającą przede wszystkim na tym, że pod naciskiem terroru, wobec postawy ogółu społeczeństwa i mnożących się wypadków zdrady musieli zastąpić aktywną walkę taktyką biernego, jednostkowego przetrwania. Zdezorganizowani i osamotnieni, oddzieleni od siebie murem wzajemnej nieufności, ukryli swe prawdziwe oblicze pod tak grubą maską, iż to, co pragnęli skrzętnie zataić i przechować, u wielu przekształciło się w końcu w piękne, lecz dalekie wspomnienie. Nawet najlepsi, stojący blisko ściśle zakonspirowanych resztek władz partyjnych KPD, z trudem tylko, bardzo rzadko i z zachowaniem największych środków ostrożności utrzymują kontakt z towarzyszami. A jednak ta garstka antyfaszystów, m. in. od dawna nieaktywny inżynier Kress i robotnik-hitlerowiec Paweł Röder, który pozornie zapomniał o swej „czerwonej“ przeszłości, zdobywają się na olbrzymi wysiłek, by uratować i wysłać za granicę Georga Heislera. Fakt ten, fakt choćby jednej udatnej ucieczki i pierwszej od dłuższego czasu wspólnie przeprowadzonej akcji, wraca biorącym w niej udział towarzyszom coś z wiary w siebie; przekonuje, że walka z potężną machiną Trzeciej Rzeszy, z rzekomo wszechwiedzącym i wszechwładnym gestapo mimo wszystko jest możliwa. Na tym polega pierwszy optymistyczny wniosek, płynący z powieści.

Ale jest i wniosek drugi, może jeszcze ważniejszy, który brzmi: dopóki jakiś naród, dopóki klasa robotnicza tego narodu wydaje takich nieustraszonych bohaterów, jak Ernst Wallau, wspaniałały człowiek i komunista, dopóty najstraszliwszy nawet mrok faszystowskiej nocy nie potrafi przyćmić blasku nadziei. Tu nie chodzi już jedynie o ocalenie ludzkiej godności, o samo przezwyciężenie strachu, jak w wypadku dra Löwensteina czy Fritza Helwiga, lecz o wierność niezniszczalnej idei, silniejszej niż wszelka przemoc, silniejszej niżli śmierć. Jakże bezradni i żałośni są oprawcy, gdy daremnie usiłują wydobyć choćby jedno słowo z zaciśniętych ust bohatera, jakże mocny jest on sam, gdy odnosi wewnętrzne zwycięstwo nad swymi prześladowcami. Rola Wallaua w „Siódmym krzyżu“ nie ogranicza się jednak do tej wspaniałej, niezapomnianej sceny. To on, jeszcze w obozie, ukształtował ostatecznie charakter i rewolucyjną świadomość Georga Heislera, to jego doświadczenie i rady umożliwiają młodszemu towarzyszowi wywikłanie się z sieci, zarzuconej przez gestapo. A pomyślna ucieczka Heislera ma z kolei olbrzymie moralne znaczenie nie tylko dla ratujących go antyfaszystów, Hermanna i towarzyszy, nie tylko dla więźniów w obozie, wpatrzonych w pusty „siódmy krzyż“, ale dla wszystkich uczciwych ludzi, którzy z biegiem lat stracili nadzieję. W ten

sposób ocalenie Heislera nabiera głębokiego sensu, przekraczającego swą doniosłością fakt przywrócenia siłom postępu jednego bojownika. Słusznie pojmuje komendant obozu, Fahrenberg, „że tu nie chodzi o jednego poszczególnego człowieka, którego rysy były mu znane, którego siły mogły się wyczerpać, lecz o bezmierną, niewidzialną potęgę“. Tą potęgą nie jest słaby, prawie nie istniejący w r. 1937 ruch oporu, tą potęgą nie są najbardziej nawet bohaterscy ludzie z Wallauem na czele, tą potęgą jest siła proletariackiej solidarności — rękojmia lepszej przyszłości klasy i narodu, główny pozytywny bohater powieści. „Większość — czytamy o więźniach — uważała zbiegów za cząstkę nas samych, mieliśmy uczucie, jakby oni byli przez nas wysłani. Chociaż nie mieliśmy pojęcia o ich planie ucieczki, czuliśmy się tak, jakby nam samym udało się coś niezwykłego“.

Żadnej z licznych osób, działających w „Siódmym krzyżu“, nie poznajemy jedynie z nazwiska, wszystkie są plastyczne, żywe i zróżnicowane, każdy z bohaterów jest zjawiskiem odrębnym i niepowtarzalnym. Dlatego mamy np. w powieści tyle odmian strachu, ile jest ludzi obawiających się gestapo. Ileż ludzkiej i życiowej prawdy zawiera np. świetna scena przesłuchania przez gestapo Alfonsa Mettenheimera, która jednocześnie zapoznaje nas z mentalnością typowego rzemieślnika niemieckiego, pragnącego jedynie spokojnie wykonywać solidną i uczciwą robotę bez względu na to, kto z jego usług korzysta. Obiektywna, historyczna wymowa tej postaci jest niewątpliwie negatywna, tacy, jak Mettenheimer, swą biernością i „apolitycznością“ służyli znakomicie faszystowskiemu reżimowi. Mimo to stary mistrz tapicerski jest dla nas we wspomnianej scenie przede wszystkim bezradnym, przerażonym człowiekiem, budzącym współczucie. Podobnych przykładów można w powieści znaleźć wiele.

Autorka nigdy nie upraszcza sobie zadania. Świadczą o tym również postacie zdeklarowanych hitlerowców. Ani komendant obozu Fahrenberg, ani komisarz Overkamp, ani „scharführer“ Zillich, ani nikt inny z występujących w powieści SS-manów czy gestapowców nie został przedstawiony wyłącznie jako krwiożercza bestia. I choć bezsenne noce Fahrenberga nie budzą, oczywiście, naszego współczucia, to jednak zbliżają nas do tej postaci o tyle, byśmy ją mogli nienawidzić jako żywego, konkretnego człowieka. To samo odnosi się do Overkampa, który właśnie przez swój błyskotliwy dowcip jest tym bardziej odrażający. Zillich zaś, przedstawiony przez autorkę już w „Liście gończym“, swoista ofiara biedniackiej nędzy na wsi, zatrucia szowinistyczną propagandą i nazistowskiego systemu, który wyzwoił w nim złe instynkty — to bodaj że najlepiej uchwytyony i klasowo zinterpretowany przedstawiciel triumfującego barbarzyństwa w całej niemieckiej literaturze antyfaszystowskiej.

Najlepiej jednak mistrzostwo Anny Seghers w kształtowaniu postaci ilustrują antyfaszyści, występujący w powieści. Bardzo ciekawego przykładu dostarcza tu Wallau. Bezpośrednio, pomijawszy myśli o nim Heislera, poznajemy go jedynie we wspomnianej już scenie przesłuchania, podczas której Wallau milczy uparcie, a na pytania Overkampa reaguje wyłącznie wewnętrznym monologiem. Również narracyjna oprawa tej sceny jest bardzo oszczędna: zaledwie kilka zdań na początku i na końcu. Mimo to autorka wydobywa z tej sceny tyle dramatycznej ekspresji i zarazem podaje w niej tyle koniecznych wiadomości, że po zamknięciu książki Wallau pozostaje w pamięci czytelnika

jako niezwykle wyrazisty, żywy człowiek-bojownik i zarazem jako uosobienie nieugiętości i bohaterstwa niemieckich komunistów. Innym przykładem ukazania człowieka przy pomocy jednego tylko, tym razem rzeczywistego dialogu z dosyć bogatą oprawą narracyjną, jest rozmowa między Pawłem Röderem a architektem Sauerem, która daje nam pełny obraz ostrożnego, szczelnie maskującego się, lecz uczciwego inteligenta-antyfaszysty. Jakże prosto, niemal skąpo, jest narysowany mrukliwy Hermann! A jednak jego wewnętrzna walka i borykanie się z lękiem i osamotnieniem, ciężącym nad wszystkimi antyfaszystami, wywierają głębokie wrażenie. Podobnie jak Franz Marnet, Röder, inż. Kress i inni, Hermann świadczy o tym, że Seghers starannie unika idealizowania pozytywnych bohaterów. Są oni w danych warunkach nosicielami rzeczywistości trudnego optymizmu. Jedynie Wallau wyłamuje się z tej reguły. Jego postać gra jednak — jak powiedzieliśmy — rolę podwójną. Jako uosobienie moralnej siły niemieckich komunistów, jako duchowy łącznik między Związkiem Spartakusa i okresem weimarskim a lepszym jutrem, które nadejdzie, ma on znaczenie realistycznego symbolu.

Przez całą prawie twórczość Anny Seghers przewija się jedna, w różnych wariantach występująca postać politycznego zbiega, znamienna dla czasów gwałtu i przemocy, ukazywanych przez autorkę. Jan Hull z „Buntu rybaków“, część bohaterów „Towarzyszy“, Jan Schulz z „Listu gończego“, bohaterowie „Tranzytu“ (o powieści tej będzie mowa niżej) wszyscy oni są zbiegami, ludźmi ukrywającymi się, tropionymi. Ale żaden z nich nie jest tak pogłębiony psychologicznie, jak Georg Heisler, który przed rozpoczęciem akcji powieści, w obozie, dawał innym przykład bohaterstwa postawy, teraz zaś, podczas ucieczki, musi toczyć jeszcze trudniejszą i bardziej denerwującą walkę: z gestapo, ze sfanatyzowanym lub zastraszoną społecznością i ze samym sobą. Rozwianie się wielu jego złudzeń, poczucie osaczenia i straszliwej samotności we własnym narodzie, oscylowanie między zwątpieniem a nadzieją, paroksyzmy strachu, rozpaczliwe poszukiwanie ludzi, którym mógłby zaufać — wszystko to układa się w jeden wielki, psychiczny dramat, zobrazowany w sugestywnych monologach wewnętrznych, nieporównanych dialogach (np. z Füllgrabem!) i dynamicznych scenach, opowiedziany w narracji gęsto poprzetykanej tzw. mową pozornie zależną, a więc formą szczególnie giętką, bezpośrednio oddającą myśli i uczucia bohaterów.

W partiach powieści, przedstawiających ukrywanie się Heislera, panuje chwilami nastrój koszmarnego snu, co jednak jest realistycznie uzasadnione wycieńczeniem, głodem, strachem i zrozumiałym podekscytowaniem zbiega. Np. opisując początek jego ucieczki, gdy w mgłę przerywanej światłami reflektorów wyją syreny, biegną ludzie i psy, słysząc urywane słowa, szczekanie i gwizdki, Seghers nie zawahała się nadać stylowi i obrazowaniu pewnych ekspresjonistycznych cech. To samo odnosi się do ucieczki Heislera od frankfurckiej prostytutki, u której chciał się nareszcie wyspać, albo do nocnych godzin spędzonych przez niego w katedrze. O ile jednak dawniej, szczególnie w „Drodze do ambasady amerykańskiej“, pewne pozarealistyczne chwytły nie służyły treści, o tyle w „Siódmym krzyżu“ są one celowo użyte, wzbogacają i pogłębiają realizm, nie wykrzywiając jego linii.

Jedną tylko postać „Siódmego krzyża“ nie bierze żadnego udziału w akcji, w wydarzeniach — jest nią pasterz Ernst, jakby uosobienie witalnych sił

natury, kompozycyjny ośrodek nadreńskiego krajobrazu, na którego tle rozgrywa się dramat strachu, podłości i bohaterstwa. Okolice między Moguncją, rodzinnym miastem autorki, a Höchst i Frankfurtem, ziemia przecięta wstęgami dwóch rzek, rodząca wino i złote owoce, zasnutą na horyzoncie dymami wielkich fabryk — jawi się w opisach Anny Seghers bliska i dotykana. W tych obrazach, przepojonych tęsknotą emigrantki, klarowna, oszczędna, a jednocześnie bogata proza powieści nabiera zwiewnej delikatności i specyficznego czararu. Tylko raz jeszcze znajdziemy w twórczości pisarki podobnie piękne obrazy jej rodzinnych stron — w tytułowym opowiadaniu zbioru pt. „Wycieczka umarłych dziewcząt“ (1946, tytuł polskiego wydania: „Za białym murem“) pisanym w dalekim Meksyku.

Poprzednie dzieła Anny Seghers, z wyjątkiem może „Listu gończego“, cechował w mniejszym lub większym stopniu brak zharmonizowania składających się na nie elementów treściowych i formalnych. W niektórych z nich silnie stylizowana, choć językowo piękna forma osłabiała realistyczną wymowę społecznego tematu („Bunt rybaków z Santa Barbara“, a szczególnie opowiadania z tomu „W drodze do amerykańskiej ambasady“); czasem rewolucyjny temat wyprzedzał u pisarki nie nadążającą, zbyt reportażową i szkicową formę („Towarzysze“, „Droga przez luty“), albo zarówno w doborze treści, jak i w formie utworów przejawiał się pewien wpływ naturalizmu, przesuwający główny akcent utworu na zjawiska mniej istotne („Ocalenie“). Dopiero w „Siódmym krzyżu“ realistyczny talent autorki odniósł całkowite zwycięstwo.

IV

Tragedia niemiecka, którą Anna Seghers przedstawiła w trzech omówionych dotychczas powieściach dokumentalnych, rozgrywała się jednak nie tylko w kraju, ale i za granicą, na emigracji, w polu bezpośredniej obserwacji autorki. Gdy w r. 1940 wojska hitlerowskie wkroczyły do Francji i zajęły Paryż, tysiące emigrantów niemieckich, mieszkających w tym mieście, m. in. sama Seghers, musiały czym prędzej uciekać przed poszukującym ich gestapo do nie okupowanej części kraju. Wszyscy oni znaleźli się wcześniej czy później w Marsylii, gdzie podobnie jak uchodźcy z innych krajów, opanowanych przez faszyzm, wszczęli rozpaczliwe starania o wyjazd z Europy. Te dramatyczne chwile Seghers opisała z autopsji w „Tranzycie“¹⁰ (ukończonym w r. 1943 w Meksyku).

Tłumy emigrantów, oblegających konsulaty wszystkich niewojujących państw świata, nie kończące się starania o wize wyjazdowe, przejazdowe (tzw. tranzyty) i wjazdowe, o miejsca okrętowe, poszukiwanie zaginionych podczas ucieczki przez Francję mężów, żon i dzieci, cała ta potworna gmatwanina, na którą padał coraz groźniejszy cień swastyki, znalazła w „Tranzycie“ wierne odbicie. Seghers sugestywnie wydobyla atmosferę przelotowego miasta, jakim była wówczas Marsylia, atmosferę zatłoczonych ulic, kawiarni, biur, hoteli, domów noclegowych, po których tułali się uchodźcy, chwiejący się między nadzieją a rozpaczą, żyjący winem *rosé* i najbardziej fantastycznymi plotkami. Widzimy, jak w walce o możliwości wyjazdu kruszeją dawne przyjaźnie, jak

¹⁰ Anna Seghers, *Tranzyt*, tłum. W. Jedlicka. Czytelnik 1951.

demaskują się ludzie mali i egoistyczni, m. in. znani mieszczańscy pisarze emigracyjni, których niesławnemu zachowaniu się w obliczu rzeczywistych i urojonych niebezpieczeństw autorka wystawiła zaprawione satyrą świadectwo, oczywiście operując zmyślonymi nazwiskami. Wreszcie powieść dokumentuje we wstrząsających obrazach i migawkach bezwzględność, zalegalizowany terror policji Vichy i bezdusznych, burżuazyjnych biurokratów francuskich, dla których świstek papieru czy podpis był ważniejszy od życia ludzkiego, szczególnie od życia b. żołnierza republikańskiej Hiszpanii czy niemieckiego antyfaszysty, znanego ze swych lewicowych poglądów.

A jednak, mimo że książka przynosi tyle autentycznego materiału, mimo wielu charakterystycznych postaci uchodźców, wypada stwierdzić, że „Tranzyt“ nie posiada w odniesieniu do niemieckiej emigracji i otaczającej ją rzeczywistości francuskiej opisywanego okresu tej wartości analityczno-dokumentalnej, którą mają dzieła, ukazujące faszyzację Niemiec i III Rzeszę. I to nawet, jeżeli uwzględnimy, że krąg spraw i zagadnień przedstawionych w „Tranzycie“ był z natury rzeczy wąskim wycinkiem, próbą uchwycenia jednego specyficznego etapu emigranckiej wędrówki.

Wśród zastraszonych uciekinierów, myślących jedynie o ratowaniu życia, spotykamy w powieści tylko jednego antyfaszystę z prawdziwego zdarzenia, który w końcu wyjeżdża dzięki pomocy udzielonej mu przez marynarzy z francuskiego ruchu, oporu, aby kiedyś — jak sam powiada — „móc powrócić do domu (tj. do Niemiec) i być tam, gdy się wszystko będzie zmieniało“. Ale dzieje tego epizodycznie występującego komunisty grają w „Tranzycie“ rolę podrzędną. Uwaga bowiem autorki skupia się na wielce osobliwym monterze i ekswieźniu obozu koncentracyjnego, bezinteresownym spryciarzu i mimowolnym hochsztaplerze, który pozbawiony cienia świadomości klasowej czy politycznej, obija się miesiącami beczynnie po Marsylii, niczym mieszczański dekadent przeżywa skomplikowane stany psychicznej depresji i jest wplątany w sensacyjną akcję, w której oprócz niego główną rolę gra zmarły pisarz emigracyjny i jego żona wraz z kochankiem. Ta dziwna, swoją drogą bardzo zajmująco opowiedziana historia przechodzi jakby w dręczący, żadnymi obiektywnymi danymi nie usprawiedliwiony sen i zabarwia obraz konkretnych, historycznych zdarzeń. Dlatego też rzeczywistość ukazana w „Tranzycie“ przypomina chwilami egzystencjalistyczny koszmar *à la* Kafka czy Camus, koszmar ludzkiej bezsilności wobec bezsensu zdarzeń, wobec zmitologizowanej biurokracji, wobec świata, który tylko pozornie ma kształt realny. „Bo to jest właśnie piekło: bezsensowne czekanie na nic“ — mówi ktoś do montera, a ten rozważając dodaje: „Ale ja czekam tak cierpliwie, jak się czeka tylko wtedy, gdy się czeka dla samego czekania, a to, na co się czeka, jest bez znaczenia“. Oto cała konsolacja, płynąca z tej dziwnej książki, napisanej pięknym, starannie toczonym stylem o rytmicznym spadku zdań. Oto i cała jej słabość — wysunięcie na pierwszy plan ludzi faktycznie wyrwanych z określonych warunków społecznych i politycznych, ludzi nietypowych, zagubionych w pustyni indywidualistycznej samotności, jakże innej niż ta, z którą borykają się bohaterowie „Siódmego krzyża“. Oto wreszcie przyczyna, dla której wartość „Tranzytu“ jako literackiego dokumentu z tzw. nie okupowanej Francji w latach 1940—1941 jest ograniczona.

Do problematyki dzieł o Niemczech nawiązują również trzy mniejsze utwory Anny Seghers, trzy opowiadania, napisane w Meksyku, a ogłoszone w r. 1946 we wspomnianym już zbiorze pt. „Wycieczka umarłych dziewcząt“. Opowiadania te — tytułowa „Wycieczka umarłych dziewcząt“ (po polsku „Za białym murem“), „Sabotażyści“ i „Koniec“¹¹ — stanowią o tyle logiczną całość, że odzwierciedlają postawy psychiczne Niemców, przemiany, które dokonywały się w ich świadomości w okresie hitleryzmu i wojny lub też zaraz po klęsce III Rzeszy. Natomiast, jeżeli chodzi o szerokość stawiania problemów i sposób ich artystycznego przetworzenia, to między trzema pozycjami zachodzą dosyć znaczne różnice. Najbardziej od dwóch innych odbija tu opowiadanie „Za białym murem“.

Utwór ten ma swoją wcale ciekawą historię, ważną dla należytego zrozumienia jego charakteru i sensu. Otóż autorka napisała go po kilkumiesięcznej chorobie, spowodowanej przez wypadek samochodowy, któremu uległa w lecie 1943 roku. Odzyskawszy dopiero po kilku tygodniach pamięć i zdolność poznawania najbliższych przyjaciół, cierpiąc przez długi czas na ciężkie omdlenia, Anna Seghers szczególnie dotkliwie odczuwała swój los wygnańczy, tęsknotę za daleką, zrabowaną przez faszyzm ojczyzną, za Nadrenią, gdzie przeżyła dzieciństwo i młodość, gdzie czułą opieką otaczała ją matka, tak okrutnie zamordowana potem w Majdanku. Stąd nieco surrealistyczna oprawa gorączkowego półsnu czy półomdlenia, w którą opowiadanie jest ujęte, co zresztą realnie uzasadnia stan zdrowia autorki, wspominającej i komentującej w pierwszej osobie odległe zdarzenia. Stąd też opis szkolnej wycieczki statkiem po Renie, opis ojczystego krajobrazu, nauczycielek, młodych chłopców i zakwitających dziewcząt — które się wówczas, jeszcze przed pierwszą wojną światową, serdecznie obejmowały i kochały nie przeczuwając, że po latach, w III Rzeszy, rozdzieli je wrogość i zdrada — ma w sobie tyle melancholijnego czaru, a zarazem tyle dojmującego bólu.

Ale opowiadanie to, choć posiada tak intymny charakter, przekracza jednak swym znaczeniem wąskie ramy osobistego wspomnienia. Zdajemy sobie sprawę razem z autorką, że przedstawione losy chłopców i dziewcząt składają się na los ojczyzny, los narodu, że dlatego, prędzej czy później, cierpienie lub szczęście przyjaciółek szkolnych musiało „rzucić cień na jej własne życie lub je opromienić“. Wprawdzie zawarta w opowiadaniu wiedza o hitleryzmie i rasizmie jest ograniczona, istotne klasowe i polityczne podłoże brunatnej dyktatury pozostaje niemal zupełnie w cieniu, lecz działanie faszyzmu jako destrukcyjnej siły, odbierającej jednym charakter i serce, a innym wolność i życie, występuje z przerażliwą ostrością. Przez to bowiem, że patrząc na różowe i rozbawione dziewczynki, budzące się do życia i miłości, widzimy jednocześnie męczeństwo i śmierć fizyczną tych, które kiedyś padną ofiarą rasowej nienawiści lub wybiorą antyfaszystowską walkę, przez to, że widzimy jednocześnie upadek i śmierć moralną tych, które kiedyś odmówią prześladowanym przyjaciółkom pomocy, wydadzą je w ręce siepaczy — właśnie przez to opowiadanie, mimo swej poznawczej ograniczoności, osiąga bardzo ważny cel: budzi najwyższy ludzki wstręt do faszyzmu. I na tym polega zasadnicze artystyczne

¹¹ Anna Seghers, *Za białym murem*, tłum. J. Marecka i M. Wołczacka. *Posłowie Egona Naganowskiego*. Czytelnik 1953.

i ideologiczne znaczenie tego opowiadania. Zasadnicze — ale nie jedyne. Choć bowiem opowiadanie jest jednym z najbardziej wstrząsających utworów pisarki, chociaż jest pełnym smutku i gorczy protestem humanistki w dobie faszyzmu i wojny, to jednak na całość pada jakiś blask pocieszenia. Blask płynący z wiary w człowieczeństwo najlepszych, w sens bohaterstwa Leni, nieustraszonej żony antyfaszysty, czy w sens nieugiętej postawy starej nauczycielki, panny Mees, która śmiało demonstrowała swoje przekonania religijne.

Opowiadanie swą niezwykle sugestywną siłą oddziaływania na czytelnika zawdzięcza przede wszystkim mistrzowskiemu posługiwaniu się trudną kompozycją kilku nachodzących na siebie planów czasowych, co właśnie umożliwiło autorce wydobyć ostro zarysowanych kontrastów między pastelowymi fferiami przeszłości a tragiczną, w lapidarnej relacji lub obrazowym skrócie podaną wiedzą o przyszłości. „Wycieczka umarłych dziewcząt“ zadziwia optycznym i psychologicznym różnicowaniem wielu przewijających się postaci, zadziwia precyzją i oszczędnością zastosowanych środków wyrazu, brakiem jakichkolwiek zbędnych czy mniej istotnych szczegółów. I fascynuje pięknym, starannie toczonym, a jednak wibrującym od naporu uczuć językiem. Ta proza klarowna i jednocześnie nabrzmiała bogactwem treści jest najlepszym przykładem, jak Anna Seghers, z dala od kraju walczyła — mówiąc jej własnymi słowami z powieści pt. „Tranzyt“ — „o każde zdanie, o każde słowo w języku ojczystym, o to, by jej drobne... opowiadania stały się tak doskonałe i tak proste, by mógł się nimi cieszyć każdy, zarówno dorosły człowiek, jak dziecko. Czy i to nie znaczy: zrobić coś dla swego narodu?“

Anna Seghers należy do tych rasowych pisarzy-realistów, którzy z jednej strony głęboko przywiązują się do stworzonych przez siebie postaci, z drugiej zaś strony nie mogą się uwolnić od pewnej tematyki, zaczerpniętej ze społeczno-politycznej rzeczywistości swoich czasów, dopóki jej, choćby w drugim czy trzecim utworze, nie doprowadzą do podyktowanego przez historię końca. Gdyż dopiero to — by raz jeszcze posłużyć się wyjątkiem z „Tranzytu“ — „co się opowie, jest zakończone, zamknięte na zawsze“. Z tej potrzeby „zamknięcia“ dzieł kilku postaci i spraw powstały dwa następne, w Meksyku pisane opowiadania: „Sabotażyści“ i „Koniec“.

Głównymi bohaterami „Sabotażystów“ są znani nam z „Siódmego krzyża“ robotnicy-komuniści Hermann Schulz i Franz Marnet oraz inżynier Kress, którzy wraz z kilkoma innymi uratowali w r. 1937 i wyprawili za granicę Georga Heislera. Wówczas, wobec sytuacji panującej w III Rzeszy, wobec ciężkiego kryzysu, jaki przeżywał niemiecki ruch oporu, fakt ten miał wielkie znaczenie, stanowił wyczyn nie lada. Dopiero w okresie drugiej wojny światowej, po odrodzeniu się nielegalnej Komunistycznej Partii Niemiec, również ruch oporu wznowił rzeczywistą walkę, przystąpił do działań zaczepnych, bezpośrednio godzących w interes faszystowskiego państwa. Przy tym rolę uaktywniającą bojowników podziemia odegrały dwa wydarzenia: napaść Hitlera na Związek Radziecki i klęska armii Paulusa pod Stalingradem. Wpływ tych właśnie wypadków na świadomość robotników jednej z fabryk amunicji w Nadrenii, szczególnie zaś na myśli, czyny i losy trzech antyfaszystów z „Siódmego krzyża“ oraz kilku innych ich towarzyszy, przedstawia Anna Seghers w „Sabotażystach“.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą tego opowiadania jest jego odwaga i prawda — ta sama odwaga w ocenie niemieckiej rzeczywistości, ta sama prawda w rozmieszczeniu światła i cienia, która zdecydowała o rzetelnym realizmie „Siódmego krzyża“. Autorka nie ukrywa, że ogół robotników nadal posłusznie pracuje dla III Rzeszy, że nie brak wśród nich zdrajców czy otumanionych przez Goebbelsowską propagandę zwolenników narodowego socjalizmu, że nawet ci, którzy pragną klęski Hitlera — a jest ich niewątpliwie większość — poza nielicznymi wyjątkami nie zdołają się na czyn, by klęskę tę przyspieszyć. Nazbyt boją się gestapo, nie ufają sobie wzajemnie, nie chcą ponieść wielkiego ryzyka. Sabotaż, dokonany w dniu wybuchu wojny na wschodzie przez Hermanna, Franza i Pawła Bohlanda przy milczącym poparciu inżyniera Kressa i współwiedzy jeszcze paru ludzi, dlatego właśnie nie ma efektywnego znaczenia, że pozostaje czymś odosobnionym, bohaterskim zrywem jednostek. „Myśleliśmy — powie później z goryczą Hermann — że wystarczy tylko zacząć, że wystarczy dać tylko znak. Wyobrażaliśmy sobie, że inni czują tak samo, jak my. I to właśnie było błędem. Nic zbutwiała“.

Ale mimo tych ciemnych barw „Sabotażyści“ bynajmniej nie są utworem pesymistycznym. Wręcz przeciwnie. Można by zaryzykować twierdzenie, że Anna Seghers niewiele napisała dzieł, drobnych czy większych, których optymizm byłby tak głęboko uzasadniony i tak wyraźnie zapowiadał jasną przyszłość. Źródłem bowiem optymizmu opowiadania są m. in. właśnie zwykli, nie zaangażowani w walce robotnicy, jest reakcja załogi fabryki na wiadomość o rozpoczęciu działań wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W półsłówkach, spojrzeniach, czasem ledwo dostrzegalnych odruchach ujawnia się nagle zasypana w latach faszystów, lecz niewygasła wiara w Kraj Rad, „nienaruszalny kraj, niepodobny do żadnego kraju na świecie“. Widzimy, jak ci sami ludzie, którzy są zbyt tchórzliwi, by odważyć się na działanie, solidaryzują się jednak niemal bezwiednie z obrońcami ziemi radzieckiej. W krótkich scenach i migawkach autorka zawarła głęboką i trafną wiedzę o niemieckich robotnikach, o prostych ludziach, którym Hitler — wbrew zewnętrznym pozorom — wraz z wolą walki nie zdołał odebrać tęsknoty za wolnością i sprawiedliwością, urzeczywistnioną w kraju „daleko na wschodzie“. A dla Hermanna i towarzyszy, reprezentujących najbardziej świadomą i aktywną część proletariatu, dzień 22 czerwca 1941 roku, potem zaś Stalingrad stają się pobudką do czynu, sygnałem, że nie wolno dłużej biernie wyczekiwać. Opowiadanie przekonuje nas o olbrzymim znaczeniu, jakie dla niemieckich antyfaszystów miało samo istnienie Związku Radzieckiego, którego wielka, niezwyciężona siła była dla nich oczywistym pewnikiem. „... Pokonanie Związku Radzieckiego wydawało się Pawłowi również niemożliwe, jak to, że z nieba mogłoby spaść słońce, księżyc i gwiazdy“.

Dokładniejsza analiza „Sabotażystów“ wykazałaby niewątpliwie, że opowiadanie ma pewne wady. Np. konspiracyjna działalność Hermanna nosi cechy osobistej inicjatywy, nie czuje się jego powiązań z partią, o których wiemy z „Siódmego krzyża“. A przecież teraz rola Komunistycznej Partii Niemiec, jako siły kierującej podziemną walką, powinna była znaleźć o wiele mocniejszy wyraz niż w r. 1937. Ten brak ogranicza historyczną prawdziwość i typowość ukazanych zdarzeń. Ponadto razi pewna rozwlekłość niektórych partii utworu i nazbyt szkieletowe ujęcie niektórych postaci, szczególnie Franza, który pozostaje

w pamięci raczej dzięki temu, co o nim pamiętamy z powieści. Z drugiej jednak strony opowiadanie zawiera wiele doskonałych scen i fragmentów, atmosfera w fabryce i nastroje wśród robotników są świetnie wydobyte, pełen sytuacyjnego napięcia i psychologicznej dramatyki jest opis sabotażu. Wreszcie bardzo wyraziście rysuje się piękna postać Hermanna, jego niepatetyczne bohaterstwo, nie pozbawione ostrożnej rozwagi i jakże ludzkiego lęku, jego bolesne poczucie osamotnienia, jego triumf w obliczu śmierci, gdy podczas przesłuchania w gestapo dowiaduje się, że nikt z towarzyszy go nie zdradził. Ta krótka scena, w której dopełnia się los bojownika, w której Hermann Schulz, niemiecki robotnik, odnosi swe ostatnie, walne zwycięstwo nad faszystowską przemocą, nadaje opowiadaniu jeszcze raz krzepiący, optymistyczny sens. Wierzmy, że Hermann to jeden z tych umarłych, którzy „pozostają młodzi“ w pamięci swej klasy, bo będą dla niej zawsze upomnieniem i drogowskazem — drogowskazem zwróconym ku przyszłości.

Zupełnie odmienne znaczenie ma inny los, inny kres życia, przedstawiony w opowiadaniu pt. „Koniec“. Bohaterem opowiadania jest również stary nasz „znajomy“ hitlerowiec Zillich, demagogiczny agitator i brutalny bojówkarz SA z „Listu gończego“ i krwawy kat obozowy z „Siódmego krzyża“. Wprowadzając go do akcji tych dwóch powieści Anna Seghers z konsekwencją i wnikliwością socjologa-marksisty ukazała genezę klasową tej postaci. Zatrucie szowinistyczną propagandą i zbrutalizowanie psychiki już podczas pierwszej wojny światowej, biedniacka nędza na wsi po powrocie z wojska do domu, kryzys, utrata własnej zagrody, tęsknota za czasami, kiedy będzie można znów wdziać mundur, podporządkować się silnej władzy i samemu uchwycić jej cząstkę, by odegrać się za całą mizериę żywota — wszystko to zreżymowane przez faszizm ukształtowało „scharführera“ Zillicha. Dojrzwienie tej swoistej ofiary upośledzenia społecznego, nędznego bytu i nacjonalistycznego obłądki do roli fanatyka hitleryzmu i bestialskiego oprawcy, proces zanikania w nim wszelkich hamulców moralnych i wyzwalania się najprymitywniejszych popędów są w każdym szczególe typowe dla zgubnej ewolucji, którą w mniej lub bardziej jaskrawej formie przeszło wielu Niemców w ostatnim okresie Weimaru i w III Rzeszy. Zillich z „Listu gończego“ i „Siódmego krzyża“ to reprezentacyjny produkt narastania fali nazizmu, to bodaj że najlepiej udokumentowany przedstawiciel triumfującego barbarzyństwa w całej niemieckiej literaturze antyfaszystowskiej.

W opowiadaniu pt. „Koniec“, pisanym u schyłku 1945 roku, odnajdujemy Zillicha po klęsce III Rzeszy, po klęsce tych, którzy „wywabili go z domu, oderwali od pluga i roli“, „przrzekli mu sławę i świetność“. Widzimy, jak rozpoznany przez byłego więźnia, tropiony przez władze alianckie, tuła się po lasach, polach, wsiach i miasteczkach Nadrenii, pracuje to tu, to tam pod cudzym nazwiskiem, styka się z ludźmi, którzy usiłują mu pomóc lub chcą go wydać w ręce sprawiedliwości, ucieka w panicznym strachu dalej i wreszcie, odtrącony nawet przez własną żonę, popełnia samobójstwo. Ucieczka Zillicha obfituje w nader ciekawe wydarzenia, ale punkt ciężkości opowiadania spoczywa w dziedzinie psychologiczno-moralnej i ideologicznej. Zainteresowanie czytelnika skupia się przede wszystkim na wizerunku butnego ongiś, żadnego władzy i znaczenia kata obozowego, lękającego się obecnie własnego cienia, czepiającego się rozpaczliwie życia, marzącego o tym, by być niepozornym

pyłkiem, nie zauważonym przez nikogo. Zillich staje przed nami w całej swej odrażającej nędzy i nagości, nie zasłoniętej już żadnymi pozorami, żadnym frazesem, żadną „ideologią“, którą tak zawzięcie szermował w „Liście gończym“, którą miał na ustach prześladując i mordując Żydów i „czerwonych“. Gdy rozleciała się III Rzesza i zginął „ukochany“ do niedawna führer, gdy nie można się już było spodziewać nagród, orderów i zaszczytów za nazistowski „patriotyzm“, a fanfary i okrzyki „Sieg heil!“ zamilkły, w Zillichu pozostał jedynie straszliwy, zwierzęcy strach przed karą, który mu wreszcie wsunął stryczek do ręki. Oto wszystko, co w ostatecznym obrachunku wiejski biedniak otrzymał od faszyzmu w zamian za zdradę interesów swojej klasy, za wyrzeczenie się człowieczeństwa, za podjęcie się roli siepacza. I tak jak haniebna kariera Zillicha, tak też — w dobitniejszy jeszcze sposób — jego żalony koniec, samobójcza śmierć w absolutnej pustce i samotności ukazuje nie tylko typowy los faszysty, lecz zarazem symbolizują nicomość i upadek hitlerowskiego faszyzmu, dokumentują jego klęskę największą, bo poniesioną w świadomości fanatycznego kiedyś wyznawcy.

Na tym jednak nie kończy się w opowiadaniu rola Zillicha. Przez to bowiem, że podczas ucieczki maskuje się raz jako rzekomy ekswiecień, ofiara faszyzmu, to znów mimo woli zdradza swe prawdziwe oblicze, wyzwała w ludziach, z którymi się styka, takie lub inne sądy o niedawnej przeszłości i teraźniejszości, staje się jakby papierkiem lakmusowym, wykrywającym stan świadomości niemieckiego społeczeństwa w pierwszym okresie po wojnie. Pisarka zastosowała tu podobny chwyt jak w „Siódmym krzyżu“, gdzie komunista Heisler, zbieg z obozu, zmuszał swym pojawieniem się ludzi różnych środowisk do zajęcia stanowiska wobec hitlerowskiego reżimu i antyhitlerowskiej walki. Oczywiście obraz Niemiec w 1937 roku, namalowany w ten sposób w powieści, jest o wiele szerszy i bardziej pogłębiony; szczupłe ramy opowiadania pozwoliły autorce jedynie na operowanie krótkimi przeważnie migawkami. Ale to, czego dowiadujemy się w Niemczech z 1945 roku, jest niezwykle istotne i trafne, świadczy o dociekliwym spojrzeniu realistki, badającej zjawiska nieomylną metodą marksizmu. Bo jak samobójstwo Zillicha nie było — historycznie biorąc — wypadkiem najczęstszym a jednak dialektycznie biorąc jest w pełni typowym, obrazującym ideologiczno-moralną katastrofę faszysty i faszyzmu, tak z drugiej strony zwrócenie uwagi na siły odnowy i postępu w społeczeństwie Niemiec powojennych należy uważać za głęboko słuszne. Spośród epizodycznych bowiem postaci opowiadania nie wybijają się na plan pierwszy zakapturzeni hitlerowcy czy ludzie zobojętniali i nijacy, myślący jedynie o zdobyciu kawałka chleba, a więc ci, którzy w sumie stanowili wtedy niewątpliwie znaczną większość narodu, ale byli więźniowie obozów koncentracyjnych i antyfaszyści, tacy jak inżynier Volpert, nauczyciel Degreif, chłop Abst, robotnicy nawołujący do czujności wobec niedobitków nazizmu i inni. Wszyscy oni wraz z żołnierzem, wierzącym chrześcijaninem, dręczonym wyrzutami sumienia z powodu udziału w masakrze ludności jakiejś wsi radzieckiej, to ci sami ludzie, którzy dziś — tu przedłużamy linię utworu — należą w Niemczech zachodnich do stale rosnącej armii bojowników, walczących przeciwko remilitaryzacji i refaszyzacji kraju, o pokój i prawdziwą demokrację, o godność i wolność człowieka. Choćby fragmentaryczne ukazanie tych sił odrodzenia narodu miało w r. 1945, w okresie specyficznego, pokapitulacyjnego kryzysu moralnego, przeżywanego przez wielu

uczciwych nawet Niemców, nieco wprawdzie inne, niemniej krzepiące znaczenie, jak w dobie panowania hitleryzmu, jak w „Sabotażystach“. Optymizm opowiadania podkreśla jeszcze pod sam koniec reakcja kilkunastoletniego syna Zillicha na wieść o śmierci ojca, z powodu którego przeżywał tylko uczucia „wstydu i obrzydzenia“. Ten młody chłopak, wychowanek nauczyciela-antyfaszysty, należy już do nowych czasów, do nowych, lepszych Niemiec. Po to, by one mogły żyć, Zillichowie musieli zginąć, musiało zginąć to, co oni reprezentowali.

V

W Meksyku Anna Seghers zaczęła też zbierać materiały do książki, świadczącej już w samych swych założeniach o znacznym rozszerzeniu i pogłębieniu naukowo-ideologicznych podstaw realistycznego pisarstwa autorki. Dziełem tym jest nowa wielka powieść o Niemczech, „Umarli pozostają młodzi“, którą pisarka ostatecznie ukończyła i wydała już po powrocie do ojczyzny w r. 1949¹².

W powieści tej Seghers zakreśliła czasowe i tematyczne ramy, przerastające wszystkie dotychczas napisane dzieła. O ile bowiem w poprzednich utworach zajęła się przede wszystkim poszczególnymi warstwami społecznymi i dłuższymi lub krótszymi wycinkami z historii swego kraju w latach międzywojennych, o tyle tu pokusiła się o literackie ujęcie całego ćwierćwiecza dziejów Niemiec i narodu niemieckiego, od walk proletariatu berlińskiego w styczniu 1919 r. do ostatnich miesięcy przed rozgromieniem Trzeciej Rzeszy przez Armię Radziecką. Należy sobie zdać sprawę z całej złożoności tego najbardziej tragicznego okresu nowszej historii niemieckiej, w którym po nie doprowadzonej do końca rewolucji listopadowej powstała „republika bez republikanów“. Mimo formalnie socjaldemokratycznych rządów faktyczną władzę sprawowali w niej nadal przemysłowcy, junkrzy i generałowie, nie pozbawieni swej ekonomicznej bazy, a ruch robotniczy, rozbitý przez kolaborujących z burżuazją przywódców socjaldemokracji, nie mógł skutecznie przeciwstawić się rozwojowi hitleryzmu, popieranego przez rodzimy i obcy kapitał. Jeżeli więc uświadomimy sobie, ile trudności musiało nastęrczyć artystyczne uchwycenie i opracowanie tak olbrzymiego materiału, obejmującego też drogę i postawę narodu niemieckiego pod panowaniem nazistowskim, rozliczne problemy związane z rozkładem moralnym czy bojaźliwym uleganiem większości i walką liczebnie słabego, lecz silnego bohaterstwem ruchu oporu, to łatwo zrozumiemy, jak skomplikowanego i odpowiedzialnego zadania podjęła się autorka.

Anna Seghers w powieści „Umarli pozostają młodzi“ przedstawia pięć środowisk, reprezentowanych przez pięć rodzin: Klemmów — przemysłowców nadreńskich, Wenzlowów — b. oficerów pruskich, Lievenów — b. obszarników, emigrantów z krajów bałtyckich, Nadlerów — zamożnych chłopów i wreszcie Geschków — berlińskich robotników. Dzieje tych rodzin oraz kręgu ich najbliższych krewnych i przyjaciół autorka umiejętnie powiązała z przebiegiem wydarzeń politycznych w okresie Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy. Wypadki i fakty historyczne, jak zdrada socjaldemokraty Noskego, zamordowanie Róży Luxemburg i Karola Liebknechta, pucz Kappa i Lüttwita, strajk

¹² Anna Seghers, Umarli pozostają młodzi, tłum. J. Maliniak, postowie Egoona Naganowskiego, Bibl. Laureat. Nagr. Stalin, PIW 1953.

generalny, bohaterska walka Czerwonych Oddziałów Zagłębia Ruhry, inflacja itd., aż po klęskę Paulusa pod Stalingradem, zamach z 20 lipca 1944 roku i ostatecznie boje na froncie wschodnim — wszystko to wpłata się w fabułę powieściową, tworząc z nią nierozrwalną całość. Między opisaną w prologu śmiercią młodego rewolucjonisty Erwina, zabitego w podberlińskim lasku przez „białych“ oficerów, Klemma, Wenzlowa i Lievena, a rozstrzelaniem syna Erwina, komunisty Hansa, w końcowej fazie drugiej wojny światowej, rozgrywa się przetransponowany literacko dramat Niemiec, w którym indywidualne losy powieściowych bohaterów unaoczniają i wyjaśniają czytelnikowi mechanizm rozwoju wydarzeń i losów poszczególnych klas, warstw czy grup społeczeństwa niemieckiego.

Widzimy więc, jak zaraz po pierwszej wojnie światowej wielcy przemysłowcy, von Klemm, radca handlowy Castricius i inni podsycają nacjonalizm, zakładają stowarzyszenia byłych kombatantów i nielegalne organizacje paramilitarne, spiskują przeciwko mocarstwu okupującemu Nadrenię. Jednocześnie nawiązują znów kontakt z międzynarodowym kapitałem, zarabiają na amerykańskich i angielskich zamówieniach, by przez wzmocnienie swych pozycji zdusić rewolucję. Oni też szukają „człowieka z bardzo chytrym programem“, który by w ich interesie i za ich pieniądze otumaniał robotników fałszywym socjalizmem, i znajdują go potem w osobie Hitlera. Widzimy Fritza von Wenzlowa, typowego przedstawiciela pruskiej kasty wojskowej, przechodzącego charakterystyczną ewolucję od oficera armii cesarskiej, a potem „żałosnej“ Reichswehry, do oficera hitlerowskiego Wehrmachtu. Wenzlow, wychowany w „dawnym pojęciu o honorze i obowiązku“, nie aprobeuje wprawdzie wszystkich posunięć nazistów, ale z biegiem czasu porwany ich sukcesami oraz faktem, że dzięki nim powstaje znów wielka i potężna armia, bije się podczas drugiej wojny światowej do końca za „honor i ojczyznę“. Natomiast jego ciotka, Amelia — wyśmienicie naszkicowana postać starej arystokratki, żyjącej fryderycjańskimi tradycjami — nigdy nie przestaje uważać nazistów za „parweniuszy“ i „łobuzów“, lecz reprezentowany przez nią światopogląd to nic innego, jak bardziej konserwatywna odmiana pruskiego militarysty.

Ernest Lieven, baron bałtycki, to z niepowszednią plastyką i znawstwem odmalowany typ rzykanckiego kondotiera i nihilisty, który jako członek różnych kontrrewolucyjnych formacji wojskowych walczy z robotnikami w Niemczech, z młodą Czerwoną Armią na Łotwie, z Polakami na Górnym Śląsku, i wreszcie zaciąga się do SS, by w pełni realizować hasło: „Człowiek wtedy zasługuje na to, żeby coś mieć, gdy jest silniejszy niż inni“. Celem wszystkich jego dążeń jest „owo tak kuszące, pełne przygód życie, które wygrywa się tylko wtedy, gdy się je stawia na kartę“.

Myśl o nowej wojnie jest również motorem działania chłopca Wilhelma Nadlera, łączącego w sobie nienawiść do „czerwonych hultajów“ oraz tęsknotę do silnej władzy i własnego w niej udziału ze zdecydowanym wstrętem do pracy na roli. Nadler oślania swą mentalność nieroba i wyzyskiwacza nacjonalistyczną frazeologią, ma nadzieję, że hitlerowcy pozwolą mu w łatwy sposób wybrnąć z kłopotów gospodarczych i w efekcie odbywa charakterystyczną drogę od „wiernego“ żołnierza Wilhelma II, poprzez szowinistyczny Stahlhelm do SA-mańskiego krzykacza i brutalnego zabijaki faszystowskiego Wehrmachtu.

Tu też trzeba wspomnieć o Beckerze, ordynansie, potem szoferze Klemma, stanowiącym przykład prostego człowieka, zdeprawowanego przez kapitali-

stycznych panów fałszywą ideologią szowinizmu i solidaryzmu narodowego, której kłamliwość budzi wreszcie w wyrwanym ze swej klasy proletariatusz daremny bunt, przypieczętowany w chwili rozpaczliwej zbrodni i samobójstwem.

Socjologiczny proces przemiany bogato zróżnicowanych przedstawicieli niemieckich warstw uciskających z pogrobowców cesarstwa w mniej lub więcej entuzjastycznych zwolenników hitleryzmu został w powieści ukazany z urzekającą logiką i wnikliwością i należy do najwybitniejszych osiągnięć dzieła.

Jeżeli te osobiste, a jednak reprezentatywne losy „typowych postaci w typowych warunkach“ (prawie wszystkie są rzeczywiście bezbłędnie narysowane według Engelsowskiego postulatu) porównamy z dziejami bohaterów dawniejszych utworów pisarki, to uderzy nas przede wszystkim o wiele większa jasność oceny klasowej. Seghers, jak zawsze, tak i tutaj unika uproszczeń (świetnym przykładem jest m. in. Elżbieta von Lieven). Przedstawione postaci i procesy psychiczne są niekiedy bardzo skomplikowane, a nawet zbliżone do jakichś osobliwych, rzadkich wypadków (np. Otton von Lieven, kuzyn Ernesta), mimo to jednak przynależność klasowa bohaterów książki nigdy nie budzi wątpliwości.

Z taką samą wnikliwością i prawdą Seghers ukazuje wstrząsającą tragedię niemieckiego proletariatu, która fatalnie zaciążyła na losach całego narodu, a w powieści daje się odczytać z dziejów starego robotnika transportowego, socjaldemokraty Geschkego, moralnej ofiary kapitulanczkiej polityki, uprawianej aż do żalostnego końca przez prawicowe kierownictwo partii. Geschke, człowiek uczciwy, lecz niedostatecznie uświadomiony politycznie, bierze wprawdzie udział w pogrzebie Róży Luxemburg, ponieważ uważa ten mord za łajdactwo, w dniach puczu Kappa chwyta wraz z innymi robotnikami za broń, potem jednak, wśród trosk codziennego życia, w czasie długiego, niezrozumiałego dlań bezrobocia traci wiarę w możliwość zasadniczych przemian. A gdy w r. 1932 socjaldemokratyczny gabinet pruski ustępuje bez oporu, choć on, Geschke, był do oporu gotów, traci do reszty wiarę w swą partię. Jednocześnie nie może pokonać w sobie zaszczepianej mu od lat niechęci i nieufności do komunistów. Trwając w biernej nienawiści do reżimu, zerwawszy więzy uczuciowe łączące go z synem, Franzem, który przystał do hitlerowców, darząc cichą miłością swego pasierba Hansa, czynnego antyfaszystę, zbyt późno nawiązuje łączność z komunistycznym ruchem oporu.

Wielu innym prostym ludziom, ukazanych w dziele, nie dane było dojść do progu lepszego, wypełnionego walką jutra. Widzimy, jak w pogoni za kawałkiem chleba skłaniają się na tę lub ową stronę, zależnie od tego, czy mają pracę, czy też nie. Widzimy, jak jedni przechodzą do hitlerowców za miskę soczewicy i czystą, lecz brudną koszulę, a inni, wyczuwając mgliście, gdzie leży prawda, buntują się czasem jedną myślą, jednym czynem (np. ubogi szewc Krystian Nadler, brat hitlerowca Wilhelma), przeważnie jednak żyją ciągłymi troskami i małymi radościami dnia powszedniego. Tacy to powiadają z Marią, żoną Geschkego: „Jest tak, jak jest, a więcej nic nie wiem“. Ale Maria, ongiś ukochana rewolucjonisty Erwina i matka jego syna, antyfaszysty Hansa, jedna z najpiękniejszych, najsztudniej wycieniowanych postaci kobiecych w całej postępowej literaturze niemieckiej, przez swą prawość i uczciwość, przez swój prosty, ludowy humanitaryzm i zdrowy, choć nie poparty świadomością instynkt klasowy, uosabia olbrzymią siłę, która drzemała w niemieckiej klasie

robotniczej, aż do dnia wyzwolenia z hitlerowskiej niewoli. I to właśnie rzuca na delikatną postać cichej, zapracowanej kobiety jasny promień nadziei. Realnym zaś źródłem tej nadziei jest w powieści walcząca część proletariatu.

To spartakowcy wiodą w dniach rewolucji nieugięty bój o prawdziwe interesy ludu i demaskują oportunizm socjaldemokracji. To komuniści w czasie nacjonalistycznego puczu Kappa chwytają za broń, porywają za sobą masy robotnicze i ogłaszają strajk powszechny, to oni kroczą w żałobnym pochodzie po śmierci Lenina. Stary działacz rewolucyjny Triebel, Oskar Berger, Heiner, zięć Geschkego, Hans z kolegami, Martin, przyjaciel Erwina, a teraz starszy towarzysz i nauczyciel Hansa — wszyscy oni prowadzą w czasach hitlerowskich konspiracyjną robotę, zbierają się na odprawach, rozrzucają nocami ulotki i rozlepiają afisze. Wielu z nich przypląca to życiem lub osadzeniem w obozie. Martin wyjeżdża do czerwonej Hiszpanii, a Hans, zmobilizowany po wybuchu wojny, zagubiony w milionowej masie Wehrmachtu, czeka wraz z kilkoma towarzyszami na odpowiedni moment, by przejść w szeregi Armii Radzieckiej. I wreszcie ginie tragicznie, zbyt wcześnie, nie wzięwszy udziału w decydującej walce, do której się tak długo przygotowywał.

Książka „Umarli pozostają młodzi“ przekonuje nas o tym, że tylko uświadomiony odłam klasy robotniczej przechowywał obraz innych, lepszych Niemiec, tylko komuniści próbowali walczyć. I choć walka ich była samotna, choć wielu z nich zginęło, to jednak „pozostają młodzi“, bo żyją w pamięci swej klasy i odradzają się w następnych pokoleniach, są dla nich upomnieniem i drogowskazem. Tak jak kiedyś Maria miała w swym łonie Hansa, gdy Erwin padł od kuli Wenzlowa, tak w chwili śmierci Hansa jego ukochana Emmi nosi pod sercem jego dziecko. A to są już czasy dzisiejsze. Wprawdzie Castriciusowie przetrwali straszliwy kataklizm, wprawdzie ich fabryki oszczędzone przez alianckich lotników stoją nienaruszone, bo — jak powiada radca Spranger do zebranych pod koniec wojny nadreńskich przemysłowców — „po tamtej stronie (amerykańscy i angielscy kapitaliści — E. N.) też liczą na takich ludzi jak wy, moi panowie, na takich ludzi, jak my“, lecz tytuł książki i jej istotna treść wyrażają głęboką wiarę, że przyszłość będzie należała do Erwinów i Hansów. Oto głęboki sens i głęboka, optymistyczna prawda powieści, prawda, którą potwierdza rozwój wypadków w Niemczech po drugiej wojnie światowej, wzrost sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rosnący opór mas ludowych przeciwko polityce wojny i zdrady narodowej, uprawianej przez „radę bogów“ z IG-Farben i innych koncernów w państwie Adenauera.

„Umarli pozostają młodzi“ jako literacki dokument epoki to największe obok „Siódmego krzyża“ osiągnięcie pisarki. Z wyjątkiem niektórych peryferyjnych, dla całości zbędnych epizodów, wszystkie narracyjnie nawet nie powiązane wątki łączą się w jedno imponujące, epickie malowidło, które dwie sceny mordu, na Erwinie i Hansie, dwa realistyczne symbole — otwierające i zamykające powieść, spinają ideologiczną i kompozycyjną klamrą.

Realizm odmalowanych przeżyć psychicznych bohaterów książki sięga głęboko w najbardziej intymną, prywatną sferę doznań i w połączeniu z obfitym materiałem związanych z czasem i środowiskiem realiów, z trafnym doбором sytuacji i stosunków międzyludzkich daje najpełniejszy dotychczas obraz późnego okresu dziejów narodu niemieckiego.

Siła artystycznego przetworzenia wiedzy o rzeczywistości Niemiec opisywanego okresu nie jest wprawdzie w całym dziele jednakowa. Pewne partie nużą nieco nadmiernie rozbudowaną relacją, ale liczne wspaniałe postacie, analizy psychologiczne i sytuacje o dużym napięciu i pasjonującej wymowie nadają powieści zasadniczą artystyczną barwę i literacko-dokumentalne znaczenie. Krótka scena śmierci Wilhelma Nadlera mówi nam więcej o okupacji Francji, a rozmowa Wenzlowa z siostrzeńcem, Helmutem Klemmem, więcej o stosunkach między Wehrmachtem a SS niż niejedna uczona rozprawa historyczna na te tematy. Przy tym autorka przedstawia niezwykle rzetelnie prawdę, rozkłada sprawiedliwie światła i cienie. Wreszcie styl książki, w odróżnieniu od niektórych dawniejszych dzieł autorki, obciążonych pewnymi naleciałościami ekspresjonizmu, jest ściśle realistyczny, oszczędny, prosty, miejscami prawie aż nazbyt sprawozdawczy i beznamiętny. Odnosi się wrażenie, że pisarka, chcąc sprostać trudnemu zadaniu zamknięcia olbrzymiego tematu w możliwie zwartej formie językowej, nałożyła sobie duże rygory, co widać też z jej wstrzemięźliwości w obrazowaniu. Dopiero pod sam koniec, gdy przyszło jej opisać katastrofę licznych postaci, zdobywa się na bardziej dramatyczne akcenty, a styl nabiera większego rozmachu i „ciepła“.

Wydaje się, że dziełem „Umarli pozostają młodzi“ Anna Seghers zamknęła — w każdym razie chwilowo — swój wielki cykl powieściowy o „narodzie na manowcach“. Książka, analizując najistotniejsze źródła hitleryzmu głębiej, szerzej i trafniej od wszystkich poprzednich dzieł autorki, obrazując dramat Niemiec weimarskich i nazistowskich, rozkład upadających warstw społecznych i burżuazyjnej moralności w zatrutej atmosferze faszyzmu i wojny, ukazuje zarazem siły młode, przedzierające się poprzez noc cierpień i zagłady ku jasnym brzegom pokojowego, socjalistycznego jutra. I dlatego powieść ta, jak rzadko która, zasługuje na miano „optymistycznej tragedii“. „Optymistyczne tragedie“ zaś powstają zawsze pod piórem pisarzy walczących.

VI

Autorka „Siódmego krzyża“ udowodniła swoją walczącą postawę całą twórczością, czynnym udziałem w licznych antyfaszystowskich akcjach i kongresach ostatnich lat dwudziestu — od Międzynarodowego Zjazdu Proletariackich Pisarzy w r. 1930 w Charkowie i od paryskiego kongresu w Obronie Kultury i Pokoju z 1935 r., na którym wygłosiła porywające przemówienie w imieniu niemieckich emigrantów — po powojenne kongresy we Wrocławiu, Paryżu, Warszawie i Wiedniu, gdzie odegrała wybitną rolę wśród najbardziej ofiarnych bojowników o pokój. Występując zawsze i wszędzie jako płomienna rzeczniczka najżywoźniejszych interesów prostego człowieka, prostych i uczciwych ludzi, pragnących żyć i pracować bez stałego lęku przed nową wojną, Anna Seghers, zwłaszcza od powrotu do kraju w r. 1947, nie szczędzi czasu i wysiłków, aby uświadamiać swych rodaków o istocie prawdziwej wolności i demokracji. W artykułach i apelach propaguje ideę przyjaźni między narodami, szerzy miłość do Wielkiego Kraju Rad, na który z ufnością patrzy cała pracująca ludzkość.

„Przed sumieniem każdego ... — pisała Anna Seghers w r. 1950 — stoi dziś pytanie: co uczyniłeś dla pokoju? To samo pytanie jest palące na wschodzie

i na zachodzie, w krajach kapitalizmu i w krajach socjalizmu". A potem przeszedłszy do omawiania roli Związku Radzieckiego autorka wywodziła dalej: „Kraj, w którym znikło pojęcie wyzysku i kryzysu, w którym znikły wszystkie czynniki, przygotowujące wojnę, może pragnąć jedynie pokoju i jedynie pokoju bronić". W tym samym roku 1950 Seghers zwróciła się do słuchaczy demokratycznego radia niemieckiego z apelem, aby nie szczędzili trudu dla pracy pokojowej. „Nie ulega wątpliwości — mówiła — że nasze życie nie jest łatwe. Chcąc uprzętnąć ruiny, pozostawione nam przez Hitlera, musimy pracować dniem i nocą, w mieście i na wsi. Trzeba sumiennego, niezmordowanego wysiłku, aby wypełnić zadania planu pięcioletniego. Ale pamiętajmy: każdy zakład i każda tokarka, każda stocznia i każde biurko, każda pracownia i każde laboratorium jest warsztatem pokoju, szczęśliwego pokoju".

O tym, że Anna Seghers, członek Światowej Rady Pokoju, nie tylko apeluje do innych, lecz i sama bierze sobie jak najbardziej do serca treść swych licznych przemówień i artykułów¹³, świadczą dobitnie jej najnowsze opowiadania i zbiory nowel, ogłoszone w latach 1949—1952, a poświęcone walce Partii i walce o pokój i wolność narodów.

I tak np. trzy utwory z tomiku pt. „Linia“¹⁴ pokazują w artystycznie nieskomplikowanej i zwartej formie, jak trzej towarzysze — Chińczyk, Francuz i chłop radziecki, odcięci chwilowo, z różnych przyczyn, od swoich władz partyjnych, oceniają jednak należycie daną, niezwykle zawikłaną sytuację i postępują słusznie dzięki dokładnej znajomości ogólnej linii partyjnej. Tematykę Partii porusza też m. in. „Córka delegatki“, nowela, która czytelnika zbioru pt. „Dzieci“¹⁵ przenosi w czasy faszystowskiego ucisku w Polsce sanacyjnej. Poprzez dzieje 11-letniej Józki, robotniczego dziecka Łodzi, pisarka przedstawia tu fragment walki polskiego ruchu rewolucyjnego, działającego w ciężkich warunkach konspiracji. Z cyklu opowiadań zaś pt. „Pierwszy krok“¹⁶ dowiadujemy się, w jaki sposób i dlaczego ludzie najróżniejszych ras, narodów i kontynentów, intelektualści, inteligenci, robotnicy i chłopci, młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni, angażują się w walce o pokój i co ich skłoniło do zerwania z bierną postawą, do skupienia się pod znakiem białego gołębia. Osobiste losy ukazanych przez autorkę ludzi, losy jakże różnorodne, narysowane są z surową prostotą, bez wszelkiej literackiej stylizacji, i może właśnie dlatego tchną taką głęboką ludzką prawdą, są dla wszystkich przekonujące i dostępne. Każdy może tam odnaleźć siebie, swoje własne niedole i wahania, swoją własną decyzję, aby bronić pokoju, aby nie szczędzić sił dla zapobieżenia nowej wojnie. Silna nuta proletariackiego internacjonalizmu, która tak pięknie pobrzmiwa w „Towarzyszach“ i wielu innych utworach pisarki, wzbiera tu w potężny akord międzynarodowej solidarności wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie.

¹³ Prace publicystyczne Anny Seghers są zebrane w tomie: „Frieden der Welt, Ansprachen und Aufsätze 1947—1953“, Berlin 1953.

¹⁴ Anna Seghers, Linia, tłum. Maria Wirpsza-Kurecka, w tomie: „Bunt rybaków i inne opowiadania“, Czytelnik 1953.

¹⁵ Anna Seghers, Dzieci, tłum. Barbara Płaczkowska i Maria Wirpsza-Kurecka, w tomie „Bunt rybaków i inne opowiadania“.

¹⁶ Anna Seghers, Der erste Schritt w dwutomowym zbiorze opowiadań: „Der Bienenstock“. Berlin 1953.

Tutaj też trzeba jeszcze wspomnieć o dwóch opowiadaniach historycznych, w których Seghers zajęła się walką wyzwolenczą ludów kolonialnych. Są to „Wesele na Haiti“ i „Jak przywrócono niewolnictwo na Guadelupie“¹⁷ rozgrywające się w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Mimo że opowiadania te kończą się tragicznie, klęską samej sprawy i śmiercią głównych postaci, bo wzięty z historii bohater i przywódca walk o społeczne i polityczne wyzwolenie Murzynów, były niewolnik gen. Toussaint l'Ouverture ginie w straszliwych okolicznościach, a Mulat Berenger, zrozpaczony przywróceniem niewolnictwa w koloniach przez francuski Konwent, kładzie kres swemu życiu — to jednak zwłaszcza zakończenie drugiego utworu umacnia nas w przekonaniu, że walka nie jest skończona, że nadejdą inne czasy dla prześladowanych. Prócz ciekawej i jakże aktualnej (mimo historycznego oddalenia) tematyki, powyższe opowiadania fascynują też pięknym stylem, wyraźnie nawiązującym do wielkich tradycji prozy niemieckiej.

Obok cyklów krótkich nowel, do których należy również zbiór pt. „Pokój“¹⁸, Anna Seghers napisała po wojnie kilka dłuższych opowiadań. Najciekawszym z nich bodaj i najobszerniejszym jest blisko stustronicowy utwór pt. „Ankieta“¹⁹ wydany w r. 1952. Autorka sięgnęła tu do problemu nader aktualnego, nie tylko zresztą dla rozwoju i umocnienia demokratycznych Niemiec, ale i dla nas w Polsce Ludowej i innych krajach, kroczących po drodze postępu i socjalizmu. Problem ten można streścić ogólnym pytaniem, jak i dzięki czemu ludzie w nowych sprawiedliwszych warunkach społecznych wyzbywają się obciążeń przeszłości, zmieniają się i regenerują wewnętrznie, przechodzą na nowe pozycje ideologiczne?

Udzielając w opowiadaniu pt. „Ankieta“ artystycznej odpowiedzi na powyższe pytania, pisarka obrała sobie za obiekt psychologicznej analizy dosyć niecodzienny wypadek. Chyba nie często się zdarzało, żeby były SS-man drobnomieszczańskiego pochodzenia, który rozpoczął powojenną karierę we wschodnim sektorze Berlina od podszycia się pod nazwisko zamordowanego w obozie antyfaszysty i od nawiązania kontaktu z grupą nazistowskiego podziemia, przeobraził się w końcu w przykładnego robotnika-mechanika pewnej fabryki i szczerze zaangażowanego członka Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Lecz niezwykle koleje Waltera Retzlowa, wyrastającego pod przywłaśczonego nazwiskiem Heinza Brennera na nowego, wartościowego człowieka, uwypuklają tym dobitniej siłę postępowych przemian i idei, które zdolne są przekształcić najbardziej nawet zatrute przeszłością jednostki w pozytywne ludzi naszej epoki. Nie ulega przecież wątpliwości, że Walter, choćby przez swój początkowy pokapitulacyjny nihilizm, miał wszelkie dane po temu, by stać się wrogiem i szkodnikiem odradzającego się społeczeństwa wschodnich Niemiec. Słusznie robotnicy fabryki zapytują się pod koniec opowiadania, gdy Walter przyznał się już, kim był naprawdę w czasach III Rzeszy, „co by się z nim stało na Zachodzie?“ I dochodzą do wniosku, że „to, co przemilczał tutaj z łatwo zrozumiałych powodów, tam mógłby głośno rozpowiadać. Wszystkie

¹⁷ Obydwa opowiadania w tłum. Adolfa Sowińskiego, w tomie: „Bunt rybaków i inne opowiadania“.

¹⁸ Anna Seghers, Friedengeschichten w: „Der Bienenstock“.

¹⁹ Po polsku w zbiorze pt. „Za białym murem“. Czytelnik 1953. Niemiecki tytuł opowiadania brzmi: „Der Mann und sein Name“.

złe cechy tego człowieka byłyby tam troskliwie pielęgnowane i wykorzystane“.
„Bo tak jak my opieramy się tylko na tym, co zdrowe i uczciwe — mówi nauczyciel szkoły partyjnej Berndt — tak faszyci opierają się na wszystkich słabych stronach narodu i poszczególnego człowieka“.

Drogę przemiany swego bohatera Anna Seghers odmalowała może trochę zbyt skrótowo, lecz z właściwą sobie subtelnością psychologiczną. Zarówno momenty hamujące, jak i posuwające naprzód ewolucję Waltera są typowe dla przedstawionego okresu Niemiec wschodnich (lata 1945—1950) i dla podobnego w różnych wariantach rozwoju milionów Niemców, pracujących dziś ofiarnie dla NRD. Życie Waltera, tak powikłane i targane sprzecznościami, początkowa nędza i beznadziejność bytowania wśród ruin i zgłiszcz, rosnące zadawolenie z uczciwej i owocnej pracy w fabryce, której dobroczynny wpływ odciąga ostatecznie byłego esesmana od schyłkowego, rozkładającego się środowiska faszystowskich dywersantów — wszystko to, jak i późniejsze etapy budzenia się nowych myśli, uczuć i pragnień, jest oddane z dużą prawdą. Trafnie i pięknie ukazała też autorka oddziaływanie dwóch zasadniczych czynników, które poza pracą zadecydowały o ostatecznym zwycięstwie nowych pierwiastków nad starymi w świadomości Waltera: trudną miłość do Katarzyny, dziewczyny dzielnej i prawej o zdecydowanym obliczu ideologicznym oraz mądrą działalność polityczno-wychowawczą towarzyszy z Socjalistycznej Partii Jedności. W fabryce, w szkole partyjnej i w ośrodku maszynowym na wsi Walter rośnie dzięki ich opiece, poprzez takich ludzi jak Lohmer czy Berndt uczy się szanować i kochać Partię, która też w końcu rozsądza twardo, lecz sprawiedliwie jego sprawę i umożliwia mu ostateczne zrzucenie balastu przeszłości. Przekonywające uchwycenie tej właśnie sprawy należy zapisać szczególnie na dobro autorki.

Mimo że „Ankieta“ jest utworem, którego fabularne i problemowe bogactwo chwilami aż prosi się o większą formę literacką, mimo że rysunek psychologiczny niektórych postaci jest zbyt pobieżny, a akcja nie zawsze trzyma czytelnika dostatecznie w napięciu, to jednak opowiadanie szczególnie przez odważne zaatakowanie trudnego i aktualnego problemu powojennych demokratycznych Niemiec stanowi ważną pozycję w dorobku Anny Seghers. „Ankieta“ wydaje się jakby pewnego rodzaju wstępną pracą pisarki, przygotowującej się do większego dzieła powieściowego z życia nowych Niemiec.

*

Anna Seghers przeżyła trudną drogę. Ponośliła na niej porażki i odnosiła zwycięstwa. Ale jedno i drugie były porażkami i zwycięstwami uczciwej komunistki i wielkiej pisarki, rozmiłowanej w ojczystym słowie — słowie Lessinga, Goethego i Tomasza Manna. Walczyła zawsze i walczy o prawdziwą wolność, o polityczne, społeczne i moralne przeobrażenie i odrodzenie swego kraju, walczyła i walczy o lepszą, pokojową przyszłość dla Niemiec i świata.

„Podżegacze wojenni, przywódcy Wall Street i ich marionetki z Bonn — powiedziała pisarka w marcu 1952 roku w czasie uroczystości wręczenia jej Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju w Moskwie — usiłują omotać siecią kłamstw nie tylko pokojową działalność Związku Radzieckiego, który kroczy w awangardzie walki o pokój i napełnia otuchą wszelkie miłujące

pokój siły, nie tylko działalność krajów demokratycznych od Oceanu Spokojnego do Łaby; usiłują oni także pominąć milczeniem działalność Niemców — mężczyzn i kobiet walczących o pokój. Ale my pisarze, zgodnie ze swoim obowiązkiem, rozrywamy tę pajęczynę kłamstw i słowem swym jak pochodnią oświetlamy czyny tych ludzi“.

Pochodnię prawdy i nadziei podawały sobie i podają niby w pięknej, choć trudnej sztafecie bohaterские postacie bojowników z dzieł Anny Seghers, od „Rybaków z Santa Barbara“ po najnowsze powojenne utwory. W sztafecie tej nieustraszony komunista Ernst Wallau oraz Hermann i towarzysze z „Siódmeo krzyża“, Erwin, Hans, stary Triebel i proletariuszka Maria z powieści o umarłych, którzy „pozostają młodzi“, przebyli najdłuższy, mocą wielkiej sztuki uwieczniony etap.